

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-50

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 10 zł.

kwartalnie 3 zł. 50 ct. " " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " " "

gosiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ok. 4 ct.

wieczornego 3 " 5 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ze Śląska.

Cieszyn, 17 lipca.

Szkolnictwo ludowe i przyczyny jego rozwoju. — Polskie szkoły ludowe i ich nauczyciele. — Brak polskiego seminarium nauczycielskiego i polskiej szkoły realnej).

□ Dotknawszy poprzednio kwestyi językowej w szkołach śląskich, stwierdzamy teraz, że wszystkie państwowe zakłady naukowe mają u nas wykładowy język niemiecki. Nadobowiązkowo uczą języka polskiego w niemieckich gimnazjach i szkołach realnych w Cieszynie i w Bielsku, czeskiego zaś języka w Cieszynie i Opawie. Nauka ta — przynajmniej, co się tyczy języka polskiego, którą mieliśmy sposobność poznać na żywych przykładach — jest z gruntu wadliwą i niedbałą, dlatego całkiem bezskuteczną i nie warta ani grosza.

Pod względem narodowości tak się frekwencja gimnazjów według dat statystycznych z poprzedniego roku przedstawia: w Opawie miało gimnazjum niemieckie 263 niemieckich, a 13 czeskich uczniów; gimnazjum zaś czeskie 297 uczniów; w Cieszynie gimnazjum niemieckie 200 niemieckich, 107 polskich, a 38 czeskich uczniów; gimnazjum polskie (w dwóch klasach) 117 uczniów; w Bielsku gimnazjum niemieckie 242 niemieckich, 85 polskich uczniów, a 6 innej narodowości; w Widniane było 148 niemieckich uczniów, a we Frydku (w jednej klasie) 55 niemieckich, 30 czeskich i 2 polskich uczniów. W niemieckich szkołach realnych było w Opawie 335 niemieckich, 18 czeskich i 2 polskich uczniów; w Cieszynie 161 niemieckich, 122 polskich i 22 czeskich uczniów; w Bielsku 182 niemieckich, 58 polskich i 10 czeskich uczniów; w Karniowie 271 niemieckich i 3 czeskich uczniów.

W celu ułatwienia wstępu uczniom polskim do niemieckich szkół średnich, urządzone zostały przed trzema laty w Cieszynie i Bielsku klasy przygotowawcze. Przyjmowani bywają do tych klas chłopcy, którzy 9 rok życia ukończyli, przy egzaminie wstępnym do szkoły średniej przypadli, lub ze szkoły ludowej dobrowolnie do tej klasy wstępują. Ukończywszy tę klasę z dobrym skutkiem, nie potrzebują już w Cieszynie i Bielsku zdawać egzaminu wstępnego do szkół średnich. Jest to eksperyment chybiony i tak samo zbyteczny, jak egzamina wstępne w szkołach średnich, a połączone ze stratą roku i pieniędzy. (W ubiegłym roku miała klasa przygotowawcza w Cieszynie 11 niemieckich, 13 polskich a 6 czeskich uczniów, w Bielsku zaś 35 niemieckich, 11 polskich i 3 czeskich uczniów).

W seminarjach nauczycielskich jest językiem wykładowym również język niemiecki, lecz na żądanie otrzymują polscy uczniowie w Cieszynie i Bielsku wykształcenie fachowe w języku polskim, a w Opawie czeszy w języku czeskim. Tym sposo-

bem uzyskują uzdolnienie do nauczania w polskich lub czeskich szkołach.

Ze jednak w seminarjach polskiego języka, osobliwie w Bielsku uczą tylko od biedy, to najlepiej poznać z tego, że polscy nauczyciele ludowi kaleczą ten język po największej części niemilosiernie. Brak gramatycznej wiedzy i brak jakiegokolwiek czytania poznać u wielu na każdym kroku w słowie i piśmie. Atoli przynajmniej trzeba mimo to, że w ostatnim lat dziesiątku, gdy się polski ruch narodowy na Śląsku ożywił, wzmacnia się znacznie i wśród nauczycieli zwrot ku lepszemu. Jest już dziś znaczna liczba nauczycieli, którzy własną pracą doszli do tego, że nie tylko wyrażają się i piszą dość poprawnie po polsku, ale także duchem polskim są przejęci. Wpływ życia publicznego, liczne czasopisma polskie rozpowszechniane wśród ludu wiejskiego, przyczyniają się ogromnie do uświadomienia tegoż ludu i nauczycieli pod względem narodowościowym. Wielką zasługę około postępu w tym względzie położył z czasem niezawodnie zawiązane w Cieszynie przed dwoma laty „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, które około 120 liczy członków i w różnych okolicach wschodniego Śląska pozakładało „Kółka pedagogiczne“. Towarzystwo to wydaje też starannie redagowany *Miesięcznik pedagogiczny*. W skład tego Towarzystwa wchodzi prawie połowa nauczycieli polskich; inni należą do stowarzyszeń, mających mniej lub więcej cechę niemiecką.

Frekwencja w męskich seminarjach nauczycielskich była poprzedniego roku szkolnego następująca: w Opawie 169 niemieckich, 22 czeskich uczniów; w Cieszynie 55 niemieckich, 54 polskich i 47 czeskich uczniów; w Bielsku 89 niemieckich i 12 polskich uczniów.

Seminarya żeńskie w Opawie i Cieszynie miały prawie wyłącznie niemieckie uczennice; w Cieszynie było 7 Polek.

Szkolnictwo ludowe na Śląsku jest poniekąd chlubą kraju; chełpi się nim osobiście rządzące w kraju stronnictwo niemieckie, wskazując na smutne stosunki szkolne w Galicyi. Atoli na pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego składały się rozmaite przyczyny: najpierw zasobność kraju w siły podatkowe; obfite bowiem kopalnie węgla, ożywającego przemysł fabryczny, wzbogacając wielkich właścicieli, a następczą zarobku ludności wiejskiej i wzniecając potrzebę wiedzy, wreszcie troskliwsza opieka rządu centralnego, a co prawda, także szczęśliwsza organizacja zarządu autonomicznego, który nie zna przedziału między gminą a obszarem dworskim.

Z ogólnej liczby szkół ludowych przypada prawie akuratnie połowa na Śląsk wschodni. Szkoły wiejskie mają wszędzie wykładowy język niemiecki. Liczba szkół wiejskich we wschodnim Śląsku wynosi 220, a w tej liczbie jest 16 szkół niemieckich, 54 czeskich, 135 polskich 6 czesko-niemieckich a 9 polsko-niemieckich. Z doliczeniem prywatnych szkół ewangelickich mamy we wschodnim Śląsku ogółem

150 polskich szkół ludowych, a 9 utrakwistycznych. Liczba ta odpowiadałaby zupełnie potrzebie, gdyby w szkołach tych należycie uczono, to znaczy: gdyby nauczyciele byli do nauki polskiej należycie przysposobieni. Tak jednak nie jest, a brak polskiego seminarium nauczycielskiego tak samo dotkliwie czuć się daje, jak się brak polskiego gimnazjum dotąd dawał uczuć.

W kraju, pod względem handlowo-przemysłowym tak rozwiniętym, jak Śląsk, byłaby także polska szkoła realna bardzo potrzebna. Ze w Galicyi na 30 gimnazjów są tylko 4 szkoły realne, to można poniekąd ekonomicznymi stosunkami tego kraju usprawiedliwić. Na Śląsku jednak, gdzie już są tak samo jak w Galicyi 4 szkoły realne, lecz niemieckie, potrzebny jest także polski zakład naukowy tejże kategorii. Ludność polska ma prawo się domagać takiego zakładu — ale o spełnieniu tego żądania teraz ani marzyć nie można. Dobrze będzie na razie, jeśli się nam uda upaństwowienie polskiego gimnazjum rychło uzyskać. W Austrii wszelki postęp na polu naukowym idzie od dawna, jak po grudzie, a równouprawnienie w szkole napotyka, im wyżej na tem większy opór.

Listy londyńskie.

Londyn, 13 lipca.

(?) Są drobne reformy o doniosłych następstwach. Niezawodnie do rzędu takowych należy urzędowa wiadomość, podana przez księcia Norfolku, ministra poczt i telegrafów, że opłata do Kanady, do Afryki południowej i prawdopodobnie do Indyi zmniejszoną zostanie do jednego pensa, tj., że kolonie zamorskie będą na przyszłość traktowane tak samo, jak trzy zjednoczone królestwa. Pod względem finansowym jest to śmiałe przedsięwzięcie. Ale tak, jak przy zniesieniu opłaty pocztowej od korespondencji krajowej do jednego pensa, po krótkotrwałej stracie, zyski pokazały się ogromne przez olbrzymi rozwój korespondencji, tak się stanie także i obecnie z kolonialną. Straty tej nawet chwilowej i przechodniej, uległa się Australia i dlatego nie przystąpiła ona dotąd do konwencji pocztowej z metropolią, ale niewątpliwie pomyślne rezultaty, jakie przyniesie amerykańskim i afrykańskim koloniom skłoni niezadługo i Australię do tej samej reformy. Trzeba zauważyć nareszcie, że inicjatywa do niej wyszła nie z Anglii, ale z Kanady. Sir Wilfried Laurier, jej pierwszy minister, wziął ideę federacyjną na serwo i nie zaniedbuje niczego, ażeby węzły łączące cały świat anglo-saksoński wzmocnić i spotęgować. Jest to fakt, który nie powinien przejść niepostrzeżenie. Czem silniej organizuje się jedność szczepowa i jedność państwowa pomiędzy rozmaitymi członkami brytańskiego imperium, na tem większy opór z jego strony muszą być przygotowani przedstawiciele innych narodowych związków.

10) Marya Konopnicka.

O komedyi bohaterskiej

Edmunda Rostanda.

A Bérgerac:

...Tak. Zawsze dowcip! Zawsze piękne słowo. I tak chciałbym umierać: Zorza ponad głową, Piękne słówko na ustach i dla pięknej sprawy; W piersiach rana szlachetna, co wiedzie do sławy, Z ręki wroga, którego męstwo mego wartem, Zdała od łóż szpitalnych, pod niebem otwartem, Na wielkim bojuwisku, na chwały kobiercu, Z pięknym słówkiem na ustach i ze sztychem w sercu!

W tej małej apostrofie jest cały Bérgerac. Cały charakter jego — galijski i gaskoński razem. Trochę teatralności — tak. Ale jaka porywająca wielkoduszość przytem! Nie jest to prosty rębacz, rwący się do korda dla samej rąbaniny tylko. On chce walczyć dla sprawy, dla pięknej sprawy. Chce, aby piękną śmierć, piękny bój poprzedził. Chce paść nie z jękiem, nie z kłatwą, ale z pięknym słówkiem, trafiony w bohaterskie serce.

Ale kadeci na tę apostrofę odpowiadają ogromnym, rozlegającym po obozie krzykiem:

— Jesé! Jesé!

A Cyrano, skrzyżowawszy na piersiach ręce:

— A, tak?... Lecz wy myślicie tylko o żołądku!...

— Hej, grajek! Pójdźno, dziadu, i graj po porządku — Wszakże byłeś pasterzem? Bertrandon ci imię?

— Grajże tym pasibrzuchom, co w nich dusza drzymie.

Te nasze stare pieśni, których nuta słodka

Śpiewa jak siostra... a jak matka — tęskni zwrotka

Pieśni, w których się głosy kochane zostały...

Pieśni, co się tak ciągną wolno, jak dym biały,

Gdy nad rodzinna wioską zadymi się strzechy...

Pieśni, co prowansalskie, lube mają echa...

Stary pasterz gra. Wzruszenie maluje się na twarzach. Cichną wołania o chleb, milkną kłatwy.

A kiedy tak pieśń ojczysta brzmi w świeżym poranku, Cyrano mówi dalej:

Słuchajcie, Gaskończycy! To nie róg bojowy!

To piszczałka pasterza, to flecik wierzbowy.

To nie surma wojenna, co śmierci znak niesie...

To fujarka, wycięta w rodzinnym gdzieś lesie...

Słuchajcie! To są nasze pola, łąki... wrzosey...

To gra mały pastuszek zgorzały i bosy...

To szum trzciny... to srebrny jest szmer naszej rzeki...

To kraj nasz, Gaskończycy, kraj drogi... daleki!

...

Kadeci płaczą.

Niech płaczą! Obudził w nich Bérgerac tęsknotę. Ból, większy od głodu, ale szlachetniejszy. Gniewa się kapitan de Castel Jaloux:

— Tego tylko brakowało. Teraz znów jego dzieci — płaczą.

A Cyrano:

To nie! Wolę, że ból ich odmienił nazwiska — I że to serce — teraz w piersiach im się ścisła!

Kapitan zrzędzi:

Ależ osłabną w męstwie,

A Bérgerac:

O, nie, kapitanie!

Każdy ma bohatera we krwi, który wstanie, Na pierwszy odgłos bębna...

I oto na znak jego warczy obozowy bęben. Kadeci zrywają się, chwytają szpady, chcą biec.

— Co?... Gdzie?... Jak?... — pytają niepamiętni na głód, gotowi bić się za ten ...kraj drogi... daleki... gotowi bić się — i zginąć. Zdaje się, że o sposobności do tego, pod Arras, nie będzie trudno.

Hrabia de Guiche, który jest naczelnym wodzem wyprawy — postara się o to. Nie zapomni on Bérgeracowi ani rozpedzenia swych zbiorów pod wieżą Nesle, ani rozmowy u paszternika, ani mistyfikacji pod balkonem Roksany. Nie zapomni i Roksanie jej podstęp. Chrystyan służy z Bérgerakiem w kompanii kadetów?... Ach, ach, tem gorzej dla kompanii kadetów! Nie żartuje się bezkarnie z męża synowicy Richelieu.

Jakoż rzeczy składają się pomyślnie. Pozyskał mianowicie hrabia fałszywego szpiega, który Hiszpanom takie wieści nosi, jakich mu hrabia udzieli. I teraz oto zanoszą się na bitwę.

Hiszpanie wiedzą, że znaczna część wojska poszła zdobywać prowiant dla ogłodzonego obozu Francuzów. Korzystają z tego i chcą uderzyć na obóz

Ten drobny fakt, ta marka pocztowa jednopien-sowa, jest nie tylko ciekawą finansową innowacją, ale symptomatem tego wewnętrznego ruchu, jaki się odbywa w łonie społeczności tutejszej. Rząd angielski pokazuje wiele taktu, iż nie gwałci opinii kolonialnej, nie narzuca im jednolitości, ale pozwala dojrzewać powoli i stopniowo jednym reformom po drugim. I tak australskie kolonie nie zdecydowały się jeszcze co do zawarcia między sobą federacji. Chociaż niczego bardziej nie pragnie imperyalistyczne stronnictwo tutejsze, jak tej federacji, nikt nie okazuje tutaj niecierpliwości i niezadowolienia z fiasca, jakiego agitacja za nią niedawno poniosła. Anglicy żywią przekonanie, że mają po swej stronie dwa wielkie nieprzeciwione czynniki: słuszność i czas. Więc zwyciężą ostatecznie. Trzeba pozwolić australskim państwom polepszyć swoje finansowe położenie. Obecnie cło od listu pomiędzy tymi sąsiadami kosztuje dwa pency. Byłoby dziwactwem zmuszać je do przystąpienia do ligii pocztowej z metropolią o niższej o połowę taksie. Ale przyjdzie do tego za lat parę, jak na razie upewnił energiczny i niestrudzony działacz w tej sprawie, członek parlamentu Henniker Heaton. Od niego także dowiedziałem się, że tutejsza dyrekcyja poczt na seryo rozpatruje wykonalność nowego, nieledwie nieprawdopodobnego obniżenia cła od listów, wewnątrz kraju od jednego pensa do pół pensa. Publiczność domaga się jej energicznie oddawna. Jest teraz nadzieja, że sposobem próby wprowadzona będzie dla listów miejskich taka przepołowiona opłata. Coraz bardziej zbliżamy się do urzeczywistnienia owego socjalistycznego ideału, który, uważając pocztę jako instytucję ogólną i niezbędną użyteczności, chce uczynić ją bezpłatną. Ponieważ jednak państwo ponosiłoby nieodzowne przy tej służbie publicznej wydatki, zatem kwestya sprowadza się w gruncie rzeczy raz jeszcze do zastąpienia podatków bezpośrednich przez pośrednie.

Taniość komunikacji — oto cel, do którego mierzymy tutaj bez ustanku. Na drogach żelaznych angielskich jedne towarzystwa po drugich znoszą klasę drugą, ograniczają ilość wagonów klasy pierwszej, a powiększają liczbę trzeciej, oraz ich wygodę. Metoda ta opłaca się lepiej od dawniejszej. W Londynie samym, budujące się linie kolei podziemnych elektrycznych, o których pisałem niedawno i których jedną gałąź oddana została na użytek publiczny wczoraj, ustanawiają opłatę przewozową tak niską, że konkurencya ich stanie się niebezpieczną dla omnibusów.

Te ostatnie zmuszone są także zmniejszyć opłatę, a to przedewszystkiem pod bodźcem konkurencji, jaką jej czynić będzie nowa Kompania omnibusów, już nie konnych, ale poruszanych parą. Ta wielka innowacja przyjęta została przez Londyńczyków z zapalem, i linia, idąca od Marmurowego Łuku Hyde-parku, która aż do wschodnich przedmieść pobiera opłatę za całą sześciomilową przestrzeń jednego pensa, jest oblegana przez tłumy pasażerów.

Ażeby zrozumieć ten przewrót w życiu ekonomicznym stolicy, trzeba sobie uprzytomnić w umyśle, że Generalna Kompania omnibusów posiada tysiąc sto pojazdów i 14.000 koni, czyli że potrzebuje 12 koni z górą na każdy omnibus. Co rok potrzebuje zakupywać koni za 100.000 f. szt. i kosztu utrzymania jednego omnibusu wynoszą tygodniowo 15 f., 8 szyl. i 4 pency, a rocznie 801 f. szt. 16 szyl. Pomimo tych olbrzymich kosztów utrzymania, Kompania, przewożąc 169 milionów pasażerów, robiła wyborne interesy i jej akcje są notowane na giełdzie po 200 za 100.

Ale to uprzywilejowane położenie niezawodnie uleży będzie zmianie przez nowe, parowe omnibusy. Te ostatnie mogą odbywać nie 10 podróży

nim wycieczka między szanśce wróci. Uderzą wszakże w miejsca, które ów szpieg wskaże, jako najslabiej bronione. De Guiche da mu sygnał z takiego właśnie miejsca, które, mogłoby się to zdarzyć, będzie może najtężej obronne.

I oto podchodzi hrabia do Gaskończyków, którzy grają w karty i palą fajki, dla zagłuszenia szarpiącego głodu.

Parę słów cierpkich, zamienionych z dumnym ze swych zuchów kapitanem de Castel-Jaloux, jedno spojrzenie na wychudłego, lecz zawsze pięknego Chrystyana, drwiące spojrzenia i uśmiechy kadetów, którym się nie podoba koronkowa kreza hrabiego, a nade wszystko nos Bérgeraka, — wszystko to rozdrażnia pana feldmarszałka. Jest on także Gaskończykiem, „zimnym i giętkim“, to jest takim, który robi karierę, idzie w górę. Wszakże, lubo jest rzadką odmianą, nie pozbył się cech gatunku: jest samochwałem. Opowiada tedy, że wczoraj po trzykroć szarżował z małą garścią na nieprzyjaciela, przyczem aby nie być brany na cel, odwiązał białą szarfę, którą, jako feldmarszałek, nosił.

A wtedy Cyrano czyni skromną uwagę, że Henryk IV. nigdyby wobec przewagi wroga nie odjął swego piórpusza.

Zawiazuje się utarczka słowna, w której cała kompania kadetów bierze żywy udział, mimo, że się z nich żaden w nią nie wtrącił.

Gdy hrabia podcina Bérgeraka sarkazmem, ka-

dziennie, jak konne to czynią, ale 14, i zamiast przebiegać 70 mil dziennie, będą przebywać 98, i tam, gdzie trzeba żywić 12 koni, obecnie wystarczy jeden motor, którego koszt wynosi tylko jednego pensa na milę. Zamiast 801 f. szt., kosztować będzie omnibus parowy tylko 635 f. szt. rocznie. Leży na dłoni, że współzawodnictwo stanie się niemożliwym i że nie pozostanie dotychczasowym konnym omnibusom, jak przeistaczać się także na parowe, albo na elektryczne, i obniżyć opłatę przewozową. Ogół mieszkańców zyska na tej reformie wiele, chociaż akcyonariusze nie będą pobierać dywidendy dotychczasowej 10%. Dla wyczerpania tej kwestyi można dodać, że Rada municypalna Londyńskiego Hrabstwa na wczorajszym swem posiedzeniu zawtowała zakupienie linii tramwajowych miejskich. Oddawna upragniona przez Radę municypalizacya tej gałęzi komunikacyjnej, przychodząc do skutku, pociągnie za sobą dwa następstwa: zastąpienie konnicy przez motory elektryczne i obniżenie opłaty przewozowej.

W teatralnym świecie londyńskim charakterystycznym rysem obecnego sezonu jest międzynarodowość. Amerykanie z jednej, a Francuzi z drugiej strony wzięli szturmem teatry stolicy. Nie mówię o operze w Covent-Garden, bo jest to raz na zawsze grunt obcy, do którego ani angielscy śpiewacy, ani kompozytorowie nie roszczą pretensyi: do tej obiecanej ziemi wejść im nie wolno. Ale w dramacie, komedii i farsie żywiły obco-krajowe góry. Na scenie Adelhi, gdzie melodramat wyłącznie panuje, grana jest od kilku miesięcy efektowna sztuka amerykańska, oparta na epizodach wojny domowej *Heart of Maryland*; na kilku scenach drugorzędnych, jak Garrick, Duhe of York, Strand, itd. grywane były także amerykańskie komedye i farsy. Poprzedzone reklamą stugębną, nie utrzymały się atoli długo i zawiodły oczekiwania. Jedną tylko muzykalną farsą, *Belle of New York* grana od paru miesięcy na scenie teatru Shafterbury, ma powodzenie. Nie daje jednak wysokiego wyobrażenia o talencie amerykańskich autorów. Zabawiając oko, nie zaspokaja nawet najłżejszych umysłowych wymagań. Pojąć trudno, że takie banialuki mogą bawić widzów.

Lepiej za to wystąpili Francuzi. Oni, co stracili królowanie w tylu innych dziedzinach, zachowali je w teatralnej. Prawda, że i utwory i aktorowie francuscy przedstawili się tutaj w swych najlepszych specymenach. P. Tree na scenie *Her Majesty's*, gra dramat J. Richepina, *Le Chemineau*, który miał w roku zeszłym zasłużone powodzenie na scenie paryskiego Odeonu.

Angielski pisarz p. L. Parker przeniósł akcję i charaktery francuskie do wiejskich stosunków tutejszych i sztuka w tej nowej szacie znalazła poklask u znawców. Sarah Bernhardt ze swem towarzystwem dramatycznym grywała tu znany swój repertuar przez trzy tygodnie, przy przepelnionej codziennie sali. Stała się ona tutaj instytucją i zbiera obecnie złote żniwo po prowincyach.

Ale królem sezonu jest Coquelin, którem Sir Henryk Irving gościnnie ustąpił swą scenę Lyceum. Przywiózł on tutaj ten piękny dramat romantyczny „Cyrano de Bergerac“, Edmunda Rostand, który krytyka francuska ogłosiła jako arcydzieło, a publiczność francuska wyrok ten potwierdziła. Coquelin przybył tu z całą swą wystawą i trupą. Już przed pierwszym przedstawieniem miejsca były wykupione i od trzech tygodni sala jest przepelniona. Nietylko genialny aktor, dla którego sztuka ta była napisana, ale i ona sama wywołała tu zapal. Dziwnem jest, że publiczność angielska wejść umiała w ducha sztuki, do zrozumienia której potrzeba znać historyczno-literacką przeszłość Francji. Ale poezya p. Rostand skrzydłata i kunsztowna, oraz werwa porywająca

deci z podniesionemi do bicia kartami w rękę, z zatrzymaniami wpół drogi figurami na szachownicy, z policzkami wyдутymi dymem — czekają, co będzie. Gdy Bérgerac oddaje hrabiemu z nawiązką, karty uderzają z rozmachem, suwają się szachy, dym wybuchu kłębami. Są dumni, są kontenci ze swego Cyrana. I znów głos zabiera hrabia, i znów gra ta sama.

— Tak — kończy Cyrano. — Mężny nie abdykuje nigdy z zaszczytu służenia za cel muszkietom wroga.

— Oh, przechwałki gaskońskie — mówi de Guiche.

A Bérgerac:

Nie, to nie są przechwałki. To prawda jest naga. I tem się różni moja od pańskiej odwaga, że gdybym ową szarfę zobaczył na ziemi, Podjąłbym i opasał rękami własnemi. Chcesz, hrabio? Pożycz mi jej na dziś... na godzinę... Pójdę w niej do ataku, zwyciężę — lub zginę!...

De Guiche się śmieje. Jest to śmiech jawdowity:

Szarfa?... Wszakże została w natarciu na wroga.

A tam już wymieciona kartaczami droga...

I największy bohater po nią się nie waży...

A wtedy Cyrano wyciąga z kieszeni ową białą wstęgę, którą znalazł w nocnej swej wyprawie i z ukłonem feldmarszałkowi ją podaje.

Coquelin'a, porwała nawet zimnych Anglików w swe fale. Równego sukcesu nie widziałem tu od wielu lat, ale nie sądzę, ażeby przeniesiony na angielską scenę „Cyrano“ mógł rachować na taki sam entuzjazm. Różne wieści w tym przedmiocie obiegają jednak. Irving nie posiada dość sił fizycznych do odegrania roli, która tylko takiego olbrzyma, jak Coquelin, wyczerpać nie może.

Wiadomości polityczne.

O głośnym paragrafie 14. odzywają się politycy i dzienniki coraz częściej — i to nie tylko w Austrii, ale i na Węgrzech. Wczoraj podaliśmy zdanie p. Stransky'ego o tym paragrafie, a dawniej już zanotowaliśmy zdanie węgierskiego ministra Lukacsa, wypowiedziane w komisji Sejmu węgierskiego. Według zdania tego ministra, ugoda między Węgrami a Austrią da się prawidłowo zawrzeć na podstawie tego paragrafu, bo on jest integralną częścią konstytucji austriackiej, przeto układy i umowy na jego podstawie zawarte, nie są sprzeczne z konstytucją. Jego zapatrywanie jest zatem zgodne ze sądem p. Stransky'ego.

Jednak nie ma jeszcze zgody powszechnej na takie zapatrywanie, ani w Austrii, ani na Węgrzech, a po obu stronach Litawy ten paragraf jest teraz decydującym, bo tu rozchodzi się nie tylko o zarządzenia, mające obowiązywać wyłącznie w Austrii, ale i o zawarcie ugody z Węgrami. Dlatego Węgrzy muszą wyrobić sobie stanowcze i jasne przekonanie o znaczeniu i doniosłości tego paragrafu, aby wiedzieć, czy na jego podstawie mogą zawrzeć ugody prowizoryczną na rok jeden.

Zdanie ministra Lukacsa nie jest jeszcze decydującym, ale niektóre dzienniki, a między niemi *Pester Lloyd* pracują nad tem, aby zapatrywanie na Węgrzech pogodziło się z tą myślą, że ugoda zawarta na podstawie tego paragrafu będzie prawidłową.

Według wiedeńskich dzienników z poniedziałku, nad tą zawiłą sprawą naradzało się ministerstwo węgierskie z udziałem prezydenta Sejmu węgierskiego Szilagyi'ego, który uchodzi za najlepszego znawcę ustaw węgierskich. On to — według *Sonn- und Montags Ztg.* ma na podstawie ustaw węgierskich znaleźć formułę prawną, podobną do austriackiego §. 14., aby przez to ułatwić zawarcie ugody.

Według *Montagspresse* opieranie się na tym paragrafie w zawieraniu ugody z Węgrami byłoby zanegowaniem konstytucji. Według tego dziennika paragraf ten ma posłużyć albo do przedłużenia prowizoryum ugodowego na podstawie dawnej kwoty, albo do ułożenia nowej ugody na podstawie nowej kwoty. Otóż w tej mierze zachodzi pytanie, czy Austria może zawierać prowizoryczną ugody na podstawie dawnej kwoty, skoro dotąd stanowczo wymagała podwyższenia tej kwoty, a Węgrzy w zasadzie na to się zgodzili? Wobec tego powrót do dawnej kwoty jest niemożliwy?

Drugie pytanie — według wspomnianego dziennika — nasuwa się o to, czy w razie nowej ugody z nową kwotą znajdzie się rząd w Austrii, któryby miał odwagę na podstawie tego paragrafu narzucić ugody w Austrii wielce niepopularną głównie przez wzgląd na nowe ugodowe przepisy, odnoszące się do banku austro-węgierskiego?

Według wspomnianego dziennika, zastosowanie tego paragrafu w obu ewentualnościach jest niemożliwe i dlatego przychodzi do tego wyniku, że przedewszystkiem potrzeba usunąć przesilenie w Austrii i przywrócić prawidłowe działanie parlamentu.

— Oto ona!

Cisza. Poczem ogromny wybuch dymów, trzask kart rzucanych i suwanych szachów. Kadeci duszą się tłumionym śmiechem. Jeden z nich gwizdza piosnkę, którą grał na fleciku Bertrandon. De Guiche patrzy na nich długo, zjadliwie.

— Dzięki! — mówi wreszcie, biorąc szarfę z ręki Bergeraca:

— Ta biała wstęga będzie mi sygnałem Bitwy, którego dotąd użyć się wahałem...

Wehodzi na wał i powiewa szarfą. Jest to znak, oczekiwany przez fałszywego szpiega. Znak, że w tym właśnie punkcie de Guiche chce mieć bitwę. Kadeci się zrywają.

— Co to?... Co takiego?...

A hrabia:

Nie, panowie. Nie nadzwyczajnego! Za godzinę mniej więcej będą tu Hiszpanie. Bitwa była-by może wypadła gdzieś dalej, Gdybyście się, panowie, tak w kulał nie śmiali...

(C. d. n.).

Zefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze
na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Inne dzienniki, mniej zaciętrzewione w opozycji i patrzące trzeźwiej na sytuację, przyznają, chociaż z ubolewaniem, że opieranie się na tym paragrafie stało się koniecznym właśnie dlatego, że prawidłowe funkcjonowanie parlamentu stało się niemożliwym, a dalej dlatego, że parlament, gdyby był zwołany, zająłby się przedewszystkiem sporami językowymi i oczywiście wśród nieskończonych przeszkód obstrukcyjnych i nie stałoby czasu na ugodę z Węgrami, a tu czas nagli.

Zważywszy to, musi się przyznać, że tu stan obecny jest pod względem prawnopolitycznym szalenie zawiły i że rada na to jest trudna.

Liga angielsko-amerykańska. Między Anglią a Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki stosunki międzynarodowe były chłodne. Anglia nie bez racji mogła się obawiać, że jej kolonialna posiadłość Kanada — mimo szerokiej autonomii — prędzej — później przyłączy się do Stanów Zjednoczonych. Teraz ta obawa jest jeszcze więcej uzasadniona, bo powodzenie w wojnie z Hiszpanią, spotęguje jeszcze więcej dążenie do usunięcia resztek wpływu rządów europejskich z Ameryki. Stąd to pochodzi, że w Anglii chcą zawczasu zapobiedz wszelkim targom z Ameryką i starają się rozbudzić niebawem dotąd uczucia braterstwa. Taka myśl zaświtała najpierw po zniszczeniu eskadry hiszpańskiej przez Dewey'a pod Manilą; potem sprawa ucichła; teraz znowu po zniszczeniu drugiej eskadry hiszpańskiej pod Santiago de Cuba obudziła się ta myśl z usipienia — i przybrała wyraźniejszą formę w lidze angielsko-amerykańskiej, którą w Londynie utworzono.

Według zdania księcia Sutherland, który przewodniczył na zgromadzeniu, zwołanem dla zawiązania takiej ligi, polityka zwyczajna nie jest zadaniem tej ligi, lecz tylko pielęgnowanie wzajemnej życzliwości i wspólności plemiennej.

Rezolucye uchwalone mówią, że W. Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki północnej są połączone ścisłym węzłem pokrewieństwa, że mają wspólną literaturę i rządzą się podobnymi ustawami na zasadzie samorządu, że kierują się temi samymi ideałami wolności i ludzkości, że przeto dla zapewnienia na przyszłość pokoju i rozwoju cywilizacyjnego, należy dokładać starań, aby utrwalić serdeczne wspólne pożyte obu krajów. W końcu wyraził przewodniczący nadzieję, że uczucia i dążenia ligi znajdą w Ameryce odgłos życzliwy.

O to chodzi Anglikom; ale czy Amerykanie dadzą się rozczulić temi rezolucjami i zechcą się kierować takimi sentymentami, gdy wiedzą, że Anglicy czynią to tylko z wyrachowania?

Nieco o obliczu miasta naszego

Ani zawziętość narodowa, ani chęć odwetu na wrogach *Słowa Polskiego*, lecz jedynie chęć przyspieszenia koniecznych zmian w wyglądaniu miasta naszego, skłania nas do zabrania głosu w sprawie napisów i pisowni, używanej na szyldach i wystawach sklepowych. Zmiana w tym kierunku aż się prosi, tak jest naturalną, nastąpi też ona kiedyś i bez artykułu naszego, lecz może uwagi niniejsze przyspieszą choć trochę jej dojrzewanie.

Nam chodzi tylko o niewielką zmianę na obliczu miasta naszego. Gdyby oblicze to było ludzkim, powiedzielibyśmy, że chodzi o to, czy ma ono nadal nosić tylko faworyty czy bakenbardy cudzoziemskie bez wąsów, lub z wąsikami małymi, czy ma być przytem okraszane i nadal przy skroniach pejsykami, czy też ma zapuścić porządne wąsy polskie, a choćby nawet i brode starosławowską.

Chodzi o to, by zmienić można wygląd miasta naszego pod względem napisów sklepowych, — ten wygląd taki śmieszny, pospolity, cudacki, małomiasteczkowy, parafiański i jeżeli nie przedpotopowy to przedkonstytucyjny — co najmniej.

Zastrzegamy się przytem, jeżeli to wyglądanie ma się istotnie zmienić kiedykolwiek, to należy je pierw uwiecznić pędzlem lub aparatem fotograficznym, dla przyszłych pokoleń, mających studyuować kiedyś nasze czasy. Może tak w wieku XXV. zechcą sobie ludzie urządzić jaki kiermasz humorystyczny na tle starożytnego Lwowa (z r. 1898), niechże mają oryginalny dokument, bez wyteżenia wyobraźni.

Zacznijmy od placu Gołuchowskich, jadąc ku placowi Maryackiemu aż na plac Clowy.

Nazwę Plac zrozumiałby pewnie każdy światowiec, nawet i nazwisko, od którego ów plac nazwę bierze, jako światowcowi nie byłoby obcem także, nie doszedł by jednak z tego, że się we Lwowie znajduje, a nie w Wiedniu, gdzie może być kiedyś także plac Gołuchowskich, a nawet pomnik z nazwiskiem takim. Ale uderza w oczy firma, obsypująca dwa rogi kamieniczne napisami niemieckimi i hebrajskimi tak suto, że wobec nich polskie wyrazy nikną.

Lecz jedźmy dalej! Po napisach, hebrajskich hieroglifach i tuzinie różnych *manów*, *bergów* etc., przychodzą mniej więcej takie napisy i taka pisownia: *Ungarische Salami, Hotel Bellevue, A la ville de Londres, Grand Restauration, Grand Hotel, Grand Café, Möbel Magazin, Confection des Dames, Photo-Plasti-*

con, Magazin de Musique, Confiserie, Confiseur, Spedit, Commission, A la ville de Paris, Magasin corset de Paris, Parfumerie, Dalmios, Hygienische Putzanstalt, Quaker Oats, Pralnia londyńska, Mesö intezet, Tiszitö intezet, Möbel Magazin der Lemberger Tischler (!), Metropole, Salon mód angielskich, Modes et Robes I. Etage.

Nieliczne napisy polskie, giną wśród tej powodzi, tembardziej, że nie wylczyliśmy jeszcze wszystkich napisów, wykonanych w żargonie przyszłości.

A to jest przecież jak najmniej stosunkowo obsadzona część miasta!

Czytając mnóstwo nazwisk, wypisanych na szyldach doskonałą ortografią niemiecką, dziwić się tylko wypada, jak mógł malarz Rozen zamienić na *z*, swoje szlachetne *s* w środku; albo Szajer i Fiszer swoje *sch* na *sz*! Albo Müller piszący się Miler! Jak można było z nazwy Sommerstein zrobić Zamarstynów! Wszak Niemcy tak szanują nasz język, nazwy naszych miast i wsi i pisownię naszą; powinniśmy tak samo szanować ich właściwości.

Zresztą nie dziwnego, że oni się naszego „barbarzyńskiego“ języka nie uczą, lecz my jesteśmy na tyle cywilizowani, my Polacy — za polyglotów uważani przecie — że umiemy po niemiecku i głoskę *s* potrafimy czytać w nazwisku Hauser, jak *z*, choć nie jest nawet właściwą pisownią niemiecką napisane przez długie *s*.

My czytamy z pietyzmu nazwisko Zimajer jak Cimajer, choć artystka nosząca to nazwisko (prawdopodobnie pisane niegdyś Siehmayer a nie Ziehmayer) umyślnie zaczęła je pisać przez *z*, żeby go nie wymawiano jak *c*.

A te warszawskie Bajery, Rygiery, Szylery, Sznuoty, Kenigi, Rajchmany, Rajchany — jak mogą naśladować przed wiekami spolonizowanych już Herburów, Szembeków, Zyberków, Platerów i Szolców. Wszak to się działo przed wiekami, kiedy się oni polaczyli, wtedy była Polska panująca, a teraz musimy sami jeszcze pracować nad tem twierdzeniem, że jej nie ma, że nie wypada spolszczać nazwisk niemieckich.

Bo i jakież to dziko brzmi i wygląda Rygier przy nazwisku Fischer, napisanem tak, jak się należy — dla konsekwencji niemieckim kształtem nawet!

Mogą sobie Rusini pisać nawet Rochefoucauld wyraźnie i po prostu Roszfukol i nie im za to nikt nie robi, lecz my Polacy, mielibyśmy się zdradzić z tem, że nie umiemy pisać i wymawiać nazwisk francuskich!

Zresztą my, mając poszanowanie dla tradycji wszelkich, mając strach przed nowościami, przed powzięciem inicjatywy — mielibyśmy nie szanować niemieckiego *sch*, *ü*, *ä*?

Nasz naród, nasza mowa, nasz język, język Kochanowskich, Mickiewiczów, Słowackich, Sienkiewiczów nie dorósł przecie do cywilizowanych języków, nie godny on jest wejść do tej wspólnej międzynarodowej mowy, która się już wyrabia tak gwałtownie, o czem poświadczyć może właśnie, choćby to oblicze miasta naszego, na przestrzeni od głównego dworca kolejowego, aż do placu Clowego.

Narody państwowo potężne i wolne, panujące nad drugimi, mające dwoje mówiące językiem panujących swoich i arystokracji swojej — mogą szanować język rodzimy. Ale my... przyjmujemy co prędzej ten cudacki wytwór językowy, którym się nasze miasto na zewnątrz oznajmia. Niech za pół wieku mowa nasza brzmi tak, jak brzmią teraz czytane w przejeździe napisy na sklepach, składach i domach zbiorowych, gromadzących ludność stolicy naszej, zasługującej tem samem na miano europejskiego miasta.

Lecz dość już żartów. Spytajmy poważnie, czy oblicze miasta Lwowa, nie mające w budowlach i gruntach swoich tej cechy narodowej, jaką ma Kraków, nie pozostać nadal z bakenbardami i pejsykami, czy ma być całkiem wygolone, czy też wąsy zapuścić mu wypada, choćby dla tych postaci kamiennych i spiżowych, które mają stanąć wzdłuż Wałów Hetmańskich? Jest to pytanie, nad którym wartoby się zastanowić. Wobec teatru nowego, tego „divadla“ narodowego i posągów Mickiewicza, Sobieskiego i Kościuszki oblicze ulicy Karola Ludwika z kiepską wstrętnie europejskie, jest poprostu niemożliwym.

Biedny hetman Jabłonowski sam jeden, znosił to otoczenie swoje niedostrajające się do niego, lecz z Kościuszką Sobieskim do spółki połączonymi siłami gotowi tam wywołać wojnę jaką okropną.

Możeby przynajmniej nowo powstające, choćby z niemieckimi nazwiskami firmy, mogły zarzucić tę etymologiczną pisownię niemiecką, w nazwiskach swoich, jeżeli muszą mieć napisy niemieckie i francuskie (Grand Hotel, Grand café, Restauration Bellevue) dla Niemców, Francuzów i innych cudzoziemców, bytujących w tym kraju.

Od razu nie można stworzyć czysto rodzimej terminologii napisowej, wszak i my pisząc o tem, nie możemy uniknąć wyrazów obcych, przyswojonych naszemu językowi. Lecz czasby rozpocząć ostatecznie przemianę jakąś w tym kierunku; wszak każdy przyznać musi, że miasto nasze z tymi napisami wygląda strasznie naiwnie i niesmacznie.

Kończąc nasze wywody, musimy wyrazić pociechę pewną, płynącą z uposiedzenia języka polskiego,

wobec niemieczyzny: oto Niemcy nie przeczytają tej rozprawki. W przeciwnym bowiem razie uznali by ją jako nowy zamach polski na całość ich biednej ojczyzny i zagrożonej narodowości. Z. G.

Z literatury.

Biblioteka Mrówki. Wydawnictwo księgarni Polskiej we Lwowie.

Publiczność nasza nie włożyła się jeszcze do czytania. Księgarze mogliby dużo o tem powiedzieć. Konsumcy książek u nas jest tak niestosunkowo niską w porównaniu z tem np. co nietylko czyta, lecz zakupuje Warszawa, iż zdumiewać się przychodzi, jak można wogóle wydawać dzieła przeznaczone tylko dla Galicji.

Gdzie przyczyna złego? Przedewszystkiem w zbiurokratyzowaniu społeczeństwa. U nas cała inteligencja garnie się do służby rządowej, a dostawszy się tam, zapomina o wszystkim, co poza biurem istnieje. W urzędzie zaś kojarzy się aż nazbyt wiele czynników po temu, by każdemu wybić z głowy takie nie a nie z erlassami ministeryalnemi, ani regulacją plac nie mające wspólnego rzeczy, jak literatura, lub sztuka. I nie dziw, że u nas czytelników książek tak mało; możnaby prawie powiedzieć, że są tylko czytelniczki.

Z drugiej strony, niepocieszający ów objaw ma jeszcze inne przyczyny. Stan ekonomiczny Galicji odbija się i na nim. U nas, książka jest przedmiotem zbyt kosztownym, na który nie wielu tylko może sobie pozwolić. Trudno przecie wymagać od kogoś, kto ma ledwie tyle chleba, by wyżyć, — iżby ścigał się z ostatniego, dla zakupywania książek.

Tem donioślejszą jest misja wydawnictw tanich, i uważamy to za zwrot prawdziwie pomyślny, iż ostatnimi czasy coraz bardziej się mnożą. Tych, którzy czytać pragną, nie odstraszy cena kilkudziesięciu centów za dzieło wyborowe, a przykład podnieca do naśladowania i za czytającym pójdzie niezawodnie wielu, którzy dotąd obywali się bez czytania.

Łatwo stąd wywnioskować, jak wdzięczną jest rola tanich wydawnictw, ale zarazem jak odpowiedzialną.

Do najstarszych w ich rzędzie u nas należy tak popularna „Mrówka“. Ma ona lata za sobą, a liczba tomików, pod jej egidą wydanych, dosięgła pokaźnej cyfry 331.

Z początku poprzestawała „Mrówka“ na popularyzowaniu tylko narodowej literatury. Z biegiem jednak czasu rozszerzyła swój zakres i obecnie wprowadza w krąg swych czytelników także najznakomitsze dzieła literatury obcych.

Nie będziemy tu rozstrzygać kwestyi, który z obu kierunków: dawny, czy nowy, więcej ma uzasadnienia i więcej zapewnia korzyści czytającemu naszemu ogółowi; w każdym razie jednak przyznać wypada, że wybór dzieł obcych jest bardzo staranny, i że — jak dotąd — zebrano tam tylko typowe plody ducha różnych narodów.

Aby to stwierdzić, dość przejrzeć ostatnie tomiki. Obok cyklu Szekspirowskiego w nowych przekładach, stary Merimée swą „Mozajką“ przywodzi nam przed oczy, jak daleko odbiegła dzisiejsza literatura francuska od niezbyt jeszcze dawnej doby, która laurami obsypywała wspomnianego pisarza. Dalej wynurza się przed nami demoniczne oblicze Poëgo, który — jak nikt przed nim, ani po nim — umiał przejmować czytelników swych zgrozą.

Wprost odmiennie działają nowele serba Lazarewicza misternie malującego idylczne do pewnego stopnia, choć nie wolne od cierni bardzo głęboko wpijających się w ciało, życie swych rodaków. Miłośnikom modernizmu zapalono także świeczkę: obdarzyła ich Mrówka „Ojcem“ i „Panną Julią“ Strindberga, tego genialnego brutalą, który nawet na śnieg świeżo spadły patrząc, nie będzie się upajał jego białością, lecz pomyśli zapewne, co za błoto powstanie, gdy ów śnieg się roztopi.

Nie pominie to w najnowszej seryi także naszych autorów. Między innemi znajdujemy tu „Harde dusze“ tak świetnie ujęte przez Z. Sarnieckiego w formę dramatyczną i głębokie studia Langego z literatury francuskiej, zasługujące na gruntowną, fachową ocenę. E.

Kronika miejscowa.

Lwów, 20 lipca.

Jutro :

- 21 lipca. Czwartek, *Praksedy*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 41.
- O godz. 6 popoł. posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 7½ wieczorem, w teatrze letnim: „Kawaler z fiołkami“.

Prezydent miasta, przypomina radnym, że dziś i jutro odbędzie się dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej i prosi o liczne przybycie, z powodu wielu spraw ważnych i pilnych, znajdujących się na porządku dziennym.

Radca dworu prof. Rydygier pojecha, jako dziekan tutejszego Wydziału lek. i przewodniczący Zjazdów chirurgów polskich, na pogrzeb śp.

Mojego wyrobu Dereniówka i Ratafia

butelka litrowa tylko 1 złr. 25 ct., jest więc bez porównania tańszą i lepszą od wyrobów innych fabryk. —

Firma: JAN MUSZYŃSKI — Lwów — Rynek 1. 40.

prof. Obalińskiego. Prof. Gluziński wyjechał także równocześnie.

Dr. J. Wiczowski otrzymał po wykładzie habilitacyjnym na wszechnicy lwowskiej *veniam legendi*.

P. Romana Hubricha, znanego w naszym mieście sekretarza dyrekcji poczt, który przeszedłszy w stan spoczynku, przenosi się do Sambora, żegnali wczoraj koledzy uczni na Strzelnicy. Przy toastach przemawiali pp. Seferowicz, Chłodecki, Białas, Wonsch Tournelle. Zabawa była bardzo serdeczna i trwała do późna.

Egzamin dojrzałości w żeńskim seminarium nauczycielskiem we Lwowie odbywał się od 17 czerwca do 13 lipca b. r. pod przewodnictwem rady szkolnego dr. Seweryna Dniestrzańskiego. Wynik egzaminu był następujący: uczenie zakładu zgłosiło się do egzaminu 57.

Z tych otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 36, uznano za dojrzałe 18, a mianowicie: Birgfellner Wiktoria (odzn.), Bodnar Joanna, Bommsbach Włodzimira (odzn.), Brodowska Karolina, Chrzanowicz Helena (odzn.), Cordella Michalina (odzn.), Dawidowicz Marya (odzn.), Dąbrowska Julia, Dyhdalewicz Kazimiera (odzn.), Georg Władysława (odzn.), Gołębowska Michalina (odzn.), Gołogórska Marya (odzn.), Góra Antonina, Grudzińska Wiesława (odzn.), Guszuł Julia (odzn.), Heldenburg Jadwiga (odzn.), Hickiewicz Marya (odzn.), Homik Anna, Hrycak Olga, Kalińska Marya, Karpińska Jadwiga (odzn.), Klos Józefa, Kmickiewicz Helena (odzn.), Koreniec Marya, Korol Izabella (odzn.), Kot Stanisława, Kropiwnicka Eleonora, Krzeczowska Ewa, Laskowska Marya, Leczyńska Antonina (odzn.), Lewicka Olimpia (odzn.), Łączkowska Emilia (odzn.), Makowska Karolina, Marczak Wanda (odzn.), Müller Karolina (odzn.), Nazarewicz Julia, Obidniak Jadwiga (odzn.), Parfanowicz Eugenia (odzn.), Piórkiewicz Helena (odzn.), Podlaszecka Ludwika (odzn.), Praszchil Helena (odzn.), Rogalska Paulina (odzn.), Romanowska Zdzisława (odzn.), Rożańska Ludmiła (odzn.), Sawicka Janina, Scharnagl Helena (odzn.), Schlosser Marya (odzn.), Sokal Rozalia (odzn.), Staszkiwicz Karolina (odzn.), Turzańska Janina, Wierzbička Kazimiera (odzn.), Wilk Emilia (odzn.), Wiśniewska Kazimiera (odzn.), Wolczuk Julia. Pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach 3 uczniom.

Eksternistek zgłosiło się 102. Z tych uznano za dojrzałe z odznaczeniem 15, za dojrzałe 58, reprobowano 13, pozwolono zdawać poprawczy egzamin z jednego przedmiotu 16 kandydatkom.

Następujące kandydatki uznane zostały za dojrzałe: Alszer Henryka, Agopsowicz Aniela, Antonowicz Wanda, Baranowska Julia (odzn.), Bielawska Marya, Blumenfeld Anna, Boberska Jadwiga (odzn.), Bobrowska Marya, Borkowski Zofia, Siostra Ciepłak Scholastyka, Siostra Cieślewska Michalina, Siostra Dumańska Marya, Dziwińska Wanda (odzn.), Epstein Rozalia, Epstein Sabina (odzn.), Ettmayer Wilhelmina, Gawenda Olga, Gerstman Helena (odzn.), Goldberg Marya, Irzykowska Helena, Jakimów Anna, Jaročka Marya, Juszczyk Franciszka, Siostra Kablukow Marya, Kawalec Jadwiga, Komarnicka Helena, Kossowska Jadwiga, Kozakiewicz Leokadya, Lacek Zofia, Lewakowska Jadwiga (odzn.), Siostra Lipińska Stanisława, Siostra Lis Ludwika, Lisowska Jadwiga (odzn.), Luft Fani, Łozińska Stefania (odzn.), Siostra Łukasiewicz Ludwika, Łysiak Helena, Margulies Leontyna, Siostra Maur Elżbieta, Maczka Emilia, Mężynska Antonina, Michalczevska Józefa, Muszkiet Cecylia, Siostra Niemiec Katarzyna, Nirenstein Rafaela, Oryszkiewicz Anna, Palijczuk Anna, Pichler Amelia, Poch Lea, Polaczek Marya (odzn.), Połstepka Marya (odzn.), Potoczny Helena, Prusek Marya, Radecka Zofia, Rappaport Róża, Rozborska Marya, (odzn.), Ruckgaber Wiktoria (odzn.), Rylska Kazimiera, Rzyńska Seweryna, Sajewicz Aniela (odzn.), Sieradzka Marya, Skibička Wiktoria, Slany Józefa, Sołowska Antonina, Stonawska Helena, Siostra Szajna Aniela, Siostra Teodorczuk Anna, Torosiewicz Helena (odzn.), Trauczyńska Helena, Tustanowska Antonina, Vorzimmer Rozalia, Wex Marya (odzn.), Zajęzkowska Anna.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 53 uczniom zakładu i 4 eksternistkom; język wykładowy tylko polski 1 uczniewi zakładu i 69 eksternistkom.

Szóste gimnazjum we Lwowie. Z dniem 1 września b. r. otwartem będzie we Lwowie nowe gimnazjum. Mieścić się będzie ono w gmachu IV. gimn. Będą więc dwa zakłady pod jednym dachem. Nowe gimnazjum będzie mieć nazwę: „klasy równorzędne IV. gimnazjum“. Środki naukowe, gabinety, bibliotekę i salę konferencyjną zakład równorzędny będzie mieć wspólne z zakładem głównym. Administrację i wpisy uczniów prowadzić będzie dyrektor zakładu głównego, a klasy równorzędne będą miały osobnego kierownika pedagogicznego i osobne grono nauczycielskie. Uczniów przyjętych podzielią w ten sposób, że uczniowie od litery A np. do M lub P pozostaną w zakładzie głównym, a inni na dalsze litery przydzieleni będą do klas równorzędnych, przyczem uwzględnione będą życzenia rodziców, którzyby pragnęli dla słusznych powodów posyłać synów do jednego lub drugiego zakładu, np. gdy dwóch uczniów razem mieszka na stancyi itp. W zakładzie głównym będzie 10 klas (I. a. b., II. a. b., III. a., VIII. a., zaś klasy I. c., II. c., III. b., VII. b. stanowić będą zakład równorzędny, który w ten sposób mieć będzie 8 klas. Skład grona nauczycielskiego nowego gimn. będzie następujący:

Prof. Franciszek Bison z Nowego Sącza (łacina, greka), prof. Wojciech Grzegorzewicz ze Stryja (język

polski) prof. ks. Jan Kostecki ze Stryja (matem., fizyka), prof. ks. dr. Aleksander Pechnik z Tarnowa (jęz. niemiecki), prof. Karol Rawer z gimn. Franciszka Józefa (histor., geograf.), prof. dr. Walenty Wróbel ze Sanoka (łacina, greka). — Katechetą zamianowany został ks. Stanisław Szymała dotychczasowy zastępca katechety IV. gimn. Nadto z zakładu głównego będzie przydzielonych jeszcze dwóch profesorów. Kierownikiem pedagogicznym będzie prof. IV. gimnazjum Jamrógiewicz lub prof. Rawer.

Egzaminowi na jednorocznych ochotników, o którego wyniku pisaliśmy wczoraj, przewodniczył podpułkownik Krulisch.

P. Wawelberg, znany z filantropii bankier warszawski, ofiarował galicyjskiemu Towarzystwu Kółek rolniczych tysiąc egzemplarzy znakomitej Trylogii Sienkiewicza, w „Taniem wydaniu Wawelberga“. Otrzymają je czytelnicy przez Kółka i o wsiach naszych zakładane.

Kółka rolnicze odbędą najbliższe walne zebranie we Lwowie w dniach 27 i 28 września b. r.

Echo strejku kafarzy. Zarząd fabryki pieców kaflowych pod firmą „Kubin, Blich i Korzeniowski“ prosi nas o zanotowanie, że fabryka ta w ciągu strejku była i jest również obecnie w nieprzerwanym ruchu.

U Prusa.

W mieście naszym gości od dwóch dni jeden z największych polskich talentów: znakomity powieściopisarz i głęboki publicysta, Bolesław Prus.

Zaciekawieni misją Prusa, o której głośno od wczoraj we Lwowie mówiono, zapragnęliśmy dyskretnych zasięgnięć informacji.

Niezwykła to indywidualność — ten nasz gość z nad Wisły! Mąż w sile wieku, o pięknej postawie z skąpym, przyprószonym zarostem, w niebieskich okularach, (przez które tak głęboko w życie patrzy) wywiera Prus na pierwsze wejście wrażenie uczonego profesora. Bo też Prus jest profesorem i to nie byle jakim! Od lat wielu uczy on nie z katedry wprawdzie, ale z łamów pism i z ksiąg swych społeczeństwo jasno i bez obłonek patrzeć na potrzeby i braki życiowe, stawia praktyczne projekty, wytyka złe, zagrzewa do dobrego, a zawsze przyświeca jego wybitnej działalności wielki ideał: dobra powszechnego.

Przesunęły się przed nami oczyma jak w barwnym kalejdoskopie te piękne postacie i różnorodne typy, których rodzica, miałem za chwilę ujrzeć. Szeregiem stanęli przedemną Ślimak z „Placówki“, chłop o hartownej woli, broniący do upadłego kawałka ziemi ojczystej, dalej nieszcześliwy Wokulski z „Lalki“ obok arystokratycznej panny Izabelli, poczciwa „Madzia“ z „Emancypantek“, egzotycznością niby, a przecież taką dzisiejszą, żywotną prawdą tchnący świat arcypapianów egipskich z Ramsesem, Mefreses i Sarą na czele, a z poza tej mozaiki, ludzi różnych czasów, temperamentów, myśli i ducha wyłamały się „Grzechy dzieciństwa“ i tomy przykazań społecznych, zamkniętych w „Kronikach tygodniowych“. Z takim ciężarem w głowie — zapukałem do pokoju Prusa w Hotelu Imperial. Zastałem znakomitego pisarza przy pracy: wertował niezliczone broszury i sprawozdania, których pływca spoczywała na stole. Banki nasze, „Kółka rolnicze“ „Kasy Reiffersena“, stowarzyszenia zaliczkowe przemysłowe i handlowe, budżety, niemoryały etc. — oto był pokarm duchowy który wczoraj popołudniu spożywał Prus.

Nie dla zabawki bo przybył w nasze strony. Wiedzie go, jak zawsze, myśl piękna, głęboka, a ponoś nawet nie tak daleka urzeczywistnienia. Oto, znany finansista warszawski, autor cennych prac p. t. „O kolejach żelaznych w Rosji“ i „Przyszła wojna europejska“ p. Jan G. Bloch zamierza stworzyć w Królestwie rzecz u nas zupełnie nową, mianowicie: pałace ludowe, instytucje ku materyalnemu i moralnemu podniesieniu stanu rękodzielniczego i włościańskiego, któreby dostarczać mogły tym warstwom nietylko popularnego wykształcenia, oświaty ogólnej i rozwijały w nich zmysł moralności, ale również wpajały w nie poczucie piękna; społecznych urządzeń, zaprawiały do naśladowania pięknych wzorów obcych oraz podniecały dążenie do inicjatywy i rozumnej akcyi asocjacyjnej.

Instytucje takie istnieją już w Anglii i Saksonii, p. Bloch zaś zamierza coś podobnego stworzyć w Królestwie. Dla zbadania obecnego stanu ekonomicznego i kultury włościan w Galicyi i Czechach wybrał p. Bloch Prusa i jego uprosił do opracowania materyałów, które służyć będą za substrakt i wskazówkę, w jaki sposób polskie domy ludowe, z uwzględnieniem miejscowych warunków ekonomicznych i społecznych zorganizowaćby można. Prus podjął się tej myśli z całą skwapliwością: zbiera i grupuje skrzętnie materyały w Galicyi, a za kilka dni udaje się w tymże celu do Czech. Autor „Faraona“ nie był w Galicyi we Lwowie od lat dwudziestu. Twierdzi, że dużo się tu u nas od tej pory zmieniło na lepsze, ale, że daleko więcej jest jeszcze do zrobienia. Co to — to pewno! Prus interesuje się niezmiernie charakterem i przyczynami ostatnich rozruchów — wogóle Galicya jest dlań dziś dużym i ciekawym polem dla obserwacji.

O misji swojej wyraża się Prus z cechującą go zawsze skromnością. „Jestem — powiada — właściwie tylko posłańcem, a to przecież skromne zadanie“. Obyśmy mieli więcej takich „społecznych ekspresów“! Goście ze świata literackiego przerwali nasz krótki dykurs.

Podziękowawszy więc za udzielone nam łaskawie wiadomości, pożegnaliśmy znakomitego pisarza-jubilata, ale nie na długo, gdyż w końcu sierpnia Prus znowu zawita do nas.

Kronika krajowa.

Kraków. (Od nasz. kor.). Dział gradowy w Krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń, z powodu gradów, które kraj nasz nawiedziły, szczególnie w dniu 27 i 28 czerwca b. r. i wyrządziły około sześciuset szkód, poniósł znaczne straty, wyszedł jednak jeszcze z katastrofy fatalnej — można to śmiało powiedzieć — „obronną ręką“; zwłaszcza, gdy się położenie nasze porówna z położeniem na Węgrzech, gdzie w towarzystwach ubezpieczeń tamtejszych wypłaty za szkody gradowe wynoszą blisko 9,000.000 zł., istotna zaś strata instytucyj powyższych dosięga od 4—5,000.000 zł. U nas danych ścisłych jeszcze nie ustalono, pomimo czynnych nieustannie 40 likwidatorów, wiadomo bowiem dotąd, co wypłacić należy za rzepaki, a po części i za żyta, strat zaś w innych ziemiopłodach niepodobna było dotąd ocenić ze względów zrozumiałych dla specjalistów. Zresztą pora gradowa jeszcze nie minęła, w naszym bowiem klimacie przeciąga się ona zwykle mniej więcej do 10 sierpnia. Za to w dziale życiowym nadwyrężone wiadomymi wypadkami zaufanie, powraca znowu do normalnego, a nawet dodatniejszego stanu. Ubezpieczenia życiowe w czerwcu znacznie przewyższają cyfrę tychże ubezpieczeń z czerwca ubiegłego roku. Nowy statut Towarzystwa ubezpieczeń dotąd jeszcze nie został przez ministerstwo zatwierdzony. Wątpić należy, aby prędko otrzymał niecierpliwie oczekiwane zatwierdzenie.

Ukazał się pierwszy, lipcowy numer miesięcznika *Ogrodnictwo*, organu Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, redagowanego przez p. Józefa Brzezińskiego z Prądnika Czerwonego. Zeszyt bardzo starannie, a nawet wytwornie wydany, przyozdabia ładna winieta tytułowa Antoniego Piotrowskiego, oraz liczne ilustracje w tekście.

Książka Z. Przybylskiego o Antoninie Hoffmannowej, budzi w szerokich kołach czytelników tutejszych nie małe zajęcie. Jakkolwiek poświęciliście jej już zasłużenie pochwalne sprawozdanie, omówię jeszcze niektóre jej rozdziały, oceniając je z lokalnego, chociaż przychylnego punktu widzenia.

Ks. Stojałowski zwołał walny zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego na 14 i 15 sierpnia do Cieszyna.

Zagadkowa sprawa. Z Nowego Sącza donoszą do *Kur. Lwowskiego*: W Kurowie, półtorej mili od Nowego Sącza, przyszło w sobotę wieczór dwudziestu żniwiarzy do tamtejszej karczmy, gdzie wszyscy wypili za 40 centów wódki, której skutek okazał się zabójczym. Wkrótce bowiem jeden chłop w drodze spadł z mostu do rzeki i zabił się natychmiast. Drugiemu zapaliła się: (?) wódka w żołądku, że ledwo go uratowano, reszta wymiotowała strasznie, chodząc jakby obłąkani. Wczoraj pojechała do Kurowa komisya sądowa.

Brody 18 bm. (Od nasz. kor.). Już rano w niedzielę przybyła ze Lwowa muzyka 24 pp. zwiastowała jakiś dzień niezwykle — uroczą pogodą dostrajała mieszkańców do wspaniałego festynu, urządzonego na cześć 50-letniego jubileuszu monarchyi.

Tłumem, tysiącami prawie, dążono na Ostrowczyk, by wziąć udział w rzadkiej i niezwyklej zabawie ludowej. Na festyn przybyli komenderujący i oficerowie rosyjskiej załogi z Radziwiłowa, tudzież mnóstwo rosyjskich urzędników z rodzinami. Snać do gustu przypadła im wesoła zabawa nasza, gdyż humor ich był niezwykle. Hymnu odegranego przez muzykę na cześć cesarza, wysłuchali goście radziwiłowscy salutując, z głęboką powagą.

Dochód, po potrąceniu wydatków, w okazałej sumie spodziewany, przeznaczony będzie na miejscowych ubogich. Całemu komitetowi należy się uznanie z powodu tak zręcznie pokierowanej zabawy. *Eugen.*

Podwojewódzka 19 bm. (Od nasz. kor.). Gruchnęła dziś wiadomość o pożarze w mieście. Zaciekawiony poszedłem w kierunku, gdzie się tłumy gromadziły. Był wprawdzie i ogień kominowy w pobliżu, ale główną przyczyną zbiegowiska było prowadzenie przez żandarma złodzieja, który nocy dzisiejszej okradł tutejszą restaurację kolejową 3. klasy.

W awansie kolejowym, ogłoszonym u nas we wczorajszym numerze, podano nazwisko Budeński zamiast Rudeński.

Niepodjęte przekazy. W nrze 167 urzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia 20 b. m. znajduje się długi wykaz przekazów pocztowych z r. 1896, nie podjętych dotychczas ani przez adresatów, ani nadawców, a zalegających w dyrekcji poczt we Lwowie, gdzie można je odebrać w ciągu trzech miesięcy, poczem przypadną na rzecz skarbu państwa.

W Brzeżanach odbędą się uzupełniające wybory trzech członków Rady powiatowej z grupy miast dnia 29 sierpnia, z grupy zaś większych posiadłości dnia 30 sierpnia.

Zguba. P. Stanisław Susłowski, który zgubił wszystkie swoje papiery i najważniejsze dokumenty, bardzo mu potrzebne, prosi uczciwego znalazcę o złożenie mu w dyrekcji policji we Lwowie.

Kilka posad ekspedjentów pocztowych w powiatach: przemyskim, brzeskim, kałuskim, czortkowskim, brzeżańskim jest do obsadzenia w drodze konkursu z terminem dla podań do lwowskiej dyrekcji poczt do 1 sierpnia.

Posadę lekarza okręgowego w Poroninie nada Wydział powiatowy w Nowym Targu. Termin dla podań do 20 sierpnia.

Posada weterynarza jest do obsadzenia w Jaworowie. Podania do magistratu jaworowskiego do dnia 31 bm.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„O biedzie chłopskiej“. Na napisanie rozprawki pod powyższym tytułem wyznaczyła redakcja *Niedzieli* nagrodę 5 dukatów. Autorem musi być jednak chłop. Termin nadsyłania prac do 1. listopada.

„Pocziwiec“, śliczna jednoaktówka Kazimierza Rojana, wystawiona z powodzeniem w maju r. b. na scenie lwowskiej, a przyjęta bardzo sympatycznie przez publiczność i krytykę, wyszła obecnie w druku, jako nr. 85 „Biblioteki teatrów amatorskich“, nakładem księgarni H. Altenberga.

Treść zeszytu 13 „Nafty“: Sprawy Towarzystw. — Narady nad projektem nowych górniczo-policyjnych przepisów. — Przegląd produkcji ropy w rejonie bakińskim za rok 1897. — Amerykańskie nowości. — Korespondencje. — Plan ruchu dla kopalni oleju ziemnego tow. Austro-Belge de Bétrole. — Kronika. — Sprawy cłowe. — Wiadomości handlowe. Targ naftowy i woskowy.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Warszawa, 20 lipca. Zabudowania warszawskiej komory cłowej, przy ulicy Chmielnej z braku miejsca nie mogą już być rozszerzone. Dlatego powzięto zamiar zupełnego przeniesienia komory, na nowe terytorium kolei wiedeńskiej na Czystem, w sąsiedztwie stacji przeładunkowej kolei obwodowej.

Zarząd warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, wniósł prośbę o podwyższenie zasiłku rocznego, otrzymywanego od miasta z 3.800 na 10.000 rubli.

Komisja, obradująca pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora, ks. Obolęńskiego, nad ułożeniem nowych przepisów, celem ochrony brzegów Wisły od wylewów, jak donosi *Warszawski Dziennik*, ukończyła już pracę.

Władysław Bogusławski w *Kurierze Warszawskim* nader pochlebnie ocenia gościnne występy Józefa Śliwickiego.

W Łomży ma być z końcem sierpnia otwartą wystawą sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności.

Poznań, 20 lipca. Wybór biskupa chełmińskiego, odbędzie się dopiero w przyszłym miesiącu, przy akcie tym bowiem musi być obecnym i głosiwać naczelny prezes Gossler, którego urlop kończy się dopiero 3 sierpnia.

Kraków, 20 lipca. W jutrzejszej, czwartej z rzędu rozprawie karnej na tle rozruchów antysemitycznych, stanie 26 oskarżonych, między nimi dwóch żydów. Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

W sobotę, teatrzyk letni w Parku Krakowskim wystawić ma nową sztukę Krumłowskiego, osnutą na tle stosunków krakowskich i zwierzyńskich.

Wiedeń, 20 lipca. O wczorajszych konferencyach rządu z przywódcami katolickiej partii ludowej, dzienniki mało tylko zapisują szczegółów.

N. Fr. Presse sądzi, że rząd wypracuje nowe zarysy ustawy językowej i rozpocznie potem konferencje na nowo.

Vaterland donosi, że przywódcy katolickiego stronnictwa ludowego nie wyrazili wczoraj opinii swej o przedłożonych zarysach, wogóle zaś konferencja miała wynik ujemny, a jedyne rozstrzygnięcie w obecnej chwili leży w rękach rządu, który powinien zaprzestać rokowań, a pokazać czyny.

Vaterland polemizuje także z dziennikami liberalnymi, które zarzucały rządowi, iż powołał katolicką partię ludową do konferencji w sprawie językowej. Pismo to sądzi, że rząd pierwotnie sam chciał ograniczyć konferencje tylko na przedstawicieli Czech i Moraw, a właśnie liberalni. Niemcy żądali, aby z wszystkimi Niemcami w tej sprawie konferowano.

Deutsches Volksblatt również twierdzi, że wynik wczorajszej konferencji jest bardzo ujemny. Przedstawiciele katolickich ludowców nie dali żadnego stanowczego oświadczenia, podnieśli jedynie konieczność zniesienia rozporządzeń językowych. Hr. Thun zwrócił uwagę na obecną sytuację i zaznaczył, że prawdopodobnie w najbliższej przyszłości okaże się potrzeba częstszego użycia §. 14.

Natomiast inne dzienniki donoszą, że uczestnicy wczorajszej konferencji w zasadzie przyjęli zarysy ustawy językowej, przez rząd przedłożone.

Z dniem wczorajszym konferencje rządu z przedstawicielami stronnictw zostały ukończone, tak, że zamierzone konferencje z Słowiańcami również odpadną. Hr. Thun udaje się w dniach najbliższych do Ischlu.

Wiedeń, 20 lipca. Niektóre dzienniki rozpisują się o przybojnej radzie przemysłowej, która dziś rozpoczyna obrady.

Volksblatt sądzi, że data dzisiejsza jest datą historyczną, gdyż oznacza koniec konstytucji z roku 1867. Parlament okazał się w sprawach ekonomicznych ciałem zbyt ociężałym, tak, iż rząd stworzył sobie nowe forum, którego opinią chce się kryć w kwestiach ważnych bez zapytania ciała prawodawczego.

Tagblatt Szepsowski podobnie rzecz ocenia i twierdzi, że przybojne rady: przemysłowa i rolnicza, mają znaczenie parlamentu ekonomicznego.

Wiedeń, 20 lipca. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, że rząd zamierza wydać nowe rozporządzenia językowe dla Pobrzeża.

Dyrektor poczt w Tryeście rozporządził, aby urzędnikami, mającymi styczność z publicznością, mia-

nowano tylko takich, którzy władają także językiem słoweńskim.

Wiedeń, 20 lipca. *Ostdeutsche Rundschau* w artykule wstępnym zatytułowanym „My i Galicya“, namietnie na kraj nasz napada. Twierdzi, że 25-lecie autonomii galicyjskiej wpisało się w dziejach krwawej głosiłkami, rezultatem jej jest nędza, rozpacz ludu, rozruchy i stan wyjątkowy.

Rozruchy jeszcze się nie skończyły, wybuchną powtórnie w jesieni, a wtedy zwrócą się już nie tylko przeciw żydom, ale i przeciw szlachcie. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada — zdaniem organu Wolfa — na Niemców, gdyż powinni byli już dawno przeprowadzić inne uregulowanie spraw galicyjskich.

Mianowicie powinni byli żądać albo zupełnego odłączenia Galicyi i pozbawienia jej wszelkiego wpływu na sprawy państwa, albo traktować Galicję jako kolonię, wysłać do niej dużo wojska z gubernatorem wojskowym, oraz urzędników zachodnio-austriackich, oczywiście nie Polaków, i żelazną ręką usunąć wszystkich wyzyskiwaczy tak z żydów jak ze szlachty. Administracja zachodnio-europejska powinna tam była budować koleje, drogi, szkoły, regulować rzeki, przeprowadzać reformy agrarne i wogóle zaszczyć kulturę zachodnio-europejską.

Tymczasem załatwiono rzecz połowicznie. Dano Galicyi zupełną autonomię, ale i dopuszczono ją do wpływu na państwo i dziś nie Galicya jest kolonią Austrii, ale Austrija kolonią Galicyi, pod ochroną białego orła.

Co znaczy galicyjska administracja, tego doświadczyliśmy na własnej skórze: jestto anarchia z góry. Niemcy powinni i dziś żądać albo zupełnego odłączenia Galicyi, albo ogłoszenia jej jako „Reichsland“.

Wiedeń 20 lipca. Z Krumau donosi *Nova Presse*, że przyjęcie namiestnika Coudenhovego było tam niesłychanie chłodne. Mimo usiłowań rządu, Rada gminna uchwaliła nie witać go oficjalnie. Wszystkiego udekorowanych było 4 domy i to tylko prywatne. Z budynków gminnych ani jedna chorągiew nie powiewała.

Wiener Neustadt 20 lipca. Socjaliści urządzili demonstrację z protestem przeciw uchwalonej przez radę gminną ustawie wyborczej, która zaprowadza wprawdzie powszechne głosowanie, nie zadowolnia ona jednak, bo dzieli wyborców na rozmaite kury.

Praga, 20 lipca. *Bohemia* donosi z Wiednia, że w sierpniu należy się spodziewać bardzo ważnych wypadków. Hr. Thun miał oświadczyć, że on sam, będąc usposobienia konstytucyjnego, konstytucji nie zmieni. Jeśli zaś zaszła tego potrzeba, w takim razie nie on będzie tym, który zmianę ustroju przeprowadzi.

Cieplice, 20 lipca. Na zgromadzeniu, zwołanem tu wczoraj, Schoenerer ostro wystąpił przeciw posłom niemiecko-postępowym z powodu ich udziału w konferencyach z rządem. Zapowiedział, że w całym kraju zwoływać będzie zgromadzenia, aby tych ludzi, którzy złamali przysięgę, wyrzucić z Czech.

Warnsdorf (w Czechach północnych) 20 lipca. Tutejsza Rada gminna uchwaliła rezolucję, w której solidaryzuje się z odmową posłów niemieckich co do udziału w konferencyach z rządem i zaznacza z ubolewaniem, że rząd nie przedstawił do sankcyi cesarskiej projektu Koliski, niemniej, że wydano znane rozporządzenie dla sądów śląskich.

Grac, 20 lipca. *Grazer Tagblatt* donosi o rekomych planach hr. Thuna, który po wczorajszej konferencji naradzał się z bar. Chlumeckym. Otóż według tego pisma prezydent ministrów zamierza wydać zarysy językowe, jako ustawę dla Czech na mocy §. 14, natomiast utrzymać w mocy rozporządzenia językowe tylko dla Moraw i w ten sposób wyrzucić presję na Niemców, aby sprawę językową na Morawach rychło uregulowali.

Tryest, 20 lipca. Został tu uwięziony niejaki ksiądz Tomasz Kubenberger za zgwałcenie dziewczyny i usiłowane morderstwo.

Paryż, 20 lipca. Dzisiejsza *Aurore* umieściła artykuł Zoli, w którym ten oznajmia, że w październiku stawi się przed trybunałem i przedłoży nowe dowody na swoją obronę.

Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Zola wyjechał za granicę; jedne dzienniki twierdzą, że do Brukseli, inne, że do Genewy w Szwajcaryi.

Paryż, 20 lipca. Zmowa robotników budowlanych przybiera niepokojący charakter. Rząd ściągnął piechotę i jazdę.

Paryż 20 lipca. O wyjeździe Zoli bardzo sprzeczne krążą wiadomości. Niektórzy sądzą, że Zola znajduje się jeszcze we Francji, ale to bardzo nieprawdopodobne. Wyjazdem swym chciał on jedynie odroczyć swój proces, w przeciwnym razie bowiem w 5 dni po doręczeniu wyroku musiałby wnieść rekurs, a w 14 dni później odbyłby się proces powtórny.

Zola pojechał prawdopodobnie daleko, korzystając z ustawy, która orzeka, że za każde 10 kilometrów odległości, zyskuje się jeden dzień więcej do wniesienia rekursu.

Powiadają, że zamierzał wybrać się do Norwegii i odwiedzić Ibsena albo Björnsona. W takim razie zyskałby parę miesięcy czasu.

W miejscu swego pobytu Zola ma zamiar przedstawić się dyplomatycznemu zastępcy Francji

i prosić o doręczenie mu wyroku. Następnie przed upływem terminu do wniesienia rekursu, nawrócić do Paryża i wnieść rekurs. W takim stanie rzeczy powtórna przeciw niemu rozprawa mogłaby się odbyć najwcześniej dopiero w październiku lub listopadzie.

Niektóre dzienniki donoszą, że proces, jaki Zola wytoczył Judetowi z powodu obrazy jego ojca, odroczonej został do 3 sierpnia. Zakładając zaś słysząc, że Zola na dzisiejszej rozprawie da się zastąpić przez adwokata.

Jak Labori oświadcza, że Zola nie chciał wnieść rekursu przeciw legalności aktu oskarżenia. Gdyby najwyższy trybunał był uznał nielegalność tego aktu, cała sprawa uległaby przedawnieniu, Zola jednak pragnie koniecznie proces swój prowadzić.

Dziennik *Le Droit de l'homme* pisze: Zola i Perreux chcą zostać panami procesu i dlatego udali się za granicę i chcą tam wyczekać agonii Cavaignacady.

Paryż, 20 lipca. Przyjaciele Zoli zapewniają, że Zola nie opuścił Francji, tylko zataja miejsce swego pobytu, aby mu nie można było doręczyć wyroku.

Madryt, 20 lipca. Dzienniki donoszą, że organizuje się koalicja wszystkich stronnictw przeciwko obecnemu rządowi z powodu zaskądzenia praw konstytucyjnych.

Orel, 20 lipca. Bułgarska para książęca doznała tu nader uroczystego przyjęcia. Witają ją deputacje z burmistrzem na czele, który wręczył księstwu sól i chleb. Po drodze przyłączył się do książęcej pary bułgarskiej gubernator Dragomirov.

Konstantynopol, 20 lipca. W odpowiedzi na notę francuską w sprawie odszkodowania za straty poniesione przez poddanych francuskich podczas rozruchów, Porta zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Ambasada rosyjska zwróciła się ponownie do Porty z notą, w której domaga się odwołania i pozwolenia powrotu Armeńczykom, zbiegłym na Kaukaz.

Wiedeń, 20 lipca. W czasie od 5 do 8 sierpnia obradować tu będzie wielki międzynarodowy kongres górniczy. Na porządku dziennym między innymi: zaprowadzenie 8-godzinnej pracy, odpowiedzialność właściciela kopalni za nieszczęśliwe wypadki, międzynarodowa regulacja produkcji węgla, ustanowienie inspektorów górniczych.

Ponieważ wielka część robotników górniczych jest narodowości czeskiej, przeto językiem obrad kongresu oprócz niemieckiego, francuskiego i angielskiego będzie także język czeski.

Kolonia, 20 lipca. *Gazeta Kolońska* donosi z Petersburga, że pomimo urzędowego ogłoszenia o podwyższeniu cel na niektóre towary, przywożone z Niemiec, władze graniczne otrzymały polecenie nie żądania na razie jeszcze cel wyższych.

Rząd petersburski spodziewa się widocznie jeszcze w najbliższych dniach porozumienia w sprawie konfliktu cłowego.

Konstantynopol, 20 lipca. W odpowiedzi na notę ambasady angielskiej w sprawie odszkodowania z powodu ostatnich rozruchów w Konstantynopolu W. Porta wystosowała do tejże ambasady notę, w której, nie poczuwając się do żadnej odpowiedzialności, protestuje przeciwko zatrzymaniu greckiego odszkodowania wojennego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 359.—, Kredyty węgierskie 395.—, Anglobank 156:75, Unionbank 295.—, Bankverein 266:75, Laenderbank 226:50, Boden Credit —.—, Alpiny 164:20, Rima Muranya —.—, Prager Eisen —.—, Kolej państwowa 359:8/8, Kolej południowa —.—, Elbethal 263.—, Lombardy 77:25, Austriacka renta koronowa —.—, Węgierska renta koronowa 99.—, Renta majowa 101:75, Akcje tytoniowe —.—, Węgierska renta złota 121.—, Losy tureckie 59:80, franków 9:525, Marki niemieckie 58:82.

Uspokojenie spokojne.

Berlin 20 lipca. O godz. 12 min. — notowano: Kredyty 224:60, Disconto Commandit 198:25.

Uspokojenie leniwe.

Kurs lwowski:

	placą:	żądata:
Za 100 rubli sr.	127—	128:10
Za 100 marek	58:50	58:80
20-frankówka	9:50	9:62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lipca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 11— do 11:50. Żyto gotowe 9— do 9:50. Owies obrobiony 8:20 do 8:40. Jęczmień pastwowy 6:50 do 7—. Jęczmień browarny 0— do 0—. Rżepak 10:90 do 11:25. Lnianka —.— do —.—. Groch pastwowy 7— do 7:25. Groch do gotowania 8:50 do 9:75. Wyka 6— do 6:50. Bobik 7— do 7:20. Hreczka 9— do 9:50. Kukurydza stara —.— do —.—. Kukur. nowa lub na term. 5:60 do 5:70. Chmiel za 56 kilo 50— do 65—. Konieczyna czerwona —.— do —.—. Konieczyna biała —.— do —.—. Konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka —.— do —.—.
Spirytus loco stacye kolei gotowy 17— do 17:50; na termina 14:25 do 15:25.

Wobec słabszej tendencji na targach zagranicznych unas usposobienie słabsze zwłaszcza, iż rozpoczęły się, już dowozy nowego żyta z Węgier. Także w spirytusie tendencya słabsza.

Kraków, (na Kleparzu) 19 lipca. Płacono pszenicę białą: 11:30 do 11:50; czerwona 11:— do 11:30 zł.; żółta 11:— do 12:75 zł.; żyto stare 9:65 do 10:— zł.; żyto nowe węgierskie 9:20 do 9:40 zł. jęczmień browarny — do —; na paszę 7:80 do 8:50 zł.; owies 8:— do 9:— zł.; rzepak — do — zł.; koniec czerwony — do — zł.; biały — do — zł.; kukurydza — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 lipca.

Z chwilą zupełnego wypogodzenia, szczególnie we Węgrzech, poprawiło się usposobienie giełdy, a chociaż *haussa* nie poczyniła większych postępów, tendencya znacznie się wzmocniła.

Wrażenie byłoby jeszcze lepsze, gdyby nie trochę lepsze notowania giełd zagranicznych, które z wielkimi niezadowoleniem przyjęły do wiadomości doniesienie o dalszym prowadzeniu wojny ze strony Hiszpanii, oraz o wzmocnieniu się ruchu karlistycznego tamże.

Wskutek słabszego usposobienia targów zagranicznych nie zdołali też akcyje bankowe uzyskać choć trochę znacniejszych awansów; spekulacya powetowała sobie natomiast ten ubytek odpowiednio silną *haussą* w akcyjach kolejowych i transportowych, z których znaczne awanse kursowe zyskały *staatsbahny* i akcyje żeglugi parowej na Dunaju, obok nich *bushtiehradery* lit. B. i Lloyd.

Nowe tramwaje bez zmiany po 89:50, pomimo, że wykaz za ubiegły tydzień dał 4.707 zł. mniej. Inne walory lokalne dość silne, trochę wyżej poszły Prager Eisen, akcyje kopalni w Bruks, oraz węgierskiej asekuracji gradowej, które osiągnęły kurs 90.

Mniej pomyślniej wypadło akcyjom ogólnie węgierskiego towarzystwa produkcji węgla, które ponownie zeszły poniżej kursu 100.

Renty bez zmiany, waluty i dewizy na Paryż i Londyn poniżej relacji, powyżej zaś w markach, które stały po 58:85 za 100.

Sprawozdanie z posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 17-go lipca 1898 r.

Przewodniczy: hr. Stan. Badeni, marszałek krajowy.

Obecni członkowie komisji: L. Baczewski, W. Biechoński, St. Ciuchciński, J. Franke, A. Gorayski, St. Horoszkiewicz, St. Kossuth, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, Fr. hr. Potulicki, J. Rotter, Wł. Szuchiewicz, T. Stryjeński, J. Wczelak, dr. F. Weigel, dr. J. Wereszczyński, dr. A. Zgórski, G. Ziembicki i B. Żardecki.

I. Sekretarz komisji odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej za czas od 20 marca do 17 lipca 1898 r., przyczem przedstawiono wydany staraniem komisji podręcznik „Farbiarstwa wełny”, opracowany przez p. St. Anczyca z Rakszawy i materiały do wydawnictwa wzorów rysunkowych dla tkactwa opracowanych przez p. F. Daniszewskiego z Krosna.

II. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, referował radca dr. A. Zgórski imieniem sekcji administracyjnej prośbę o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono przyznać: Krajowemu Związkowi przemysłowemu, który objął pięć bazarów wyrobów krajowych, pożyczkę 25.000 zł. do zaliczkowania krajowych producentów pod stosowną kontrolą Wydziałowi krajowego, Towarzystwu wyrobu szat liturgicznych w Krośnie 5.000 zł., chrześcijańskiemu Tow. składu drzewa w Krakowie 6.000 zł. i dalszym trzem prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym 13.500 zł., t. j. łącznie 49.000 zł. pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego.

III. Na wniosek J. Starkla, referowany w imieniu sekcji, uchwalono zwołać na 4 dni od 21 do 24 sierpnia b. r. konferencyę instruktorów kra-

jowych szkół koszykarskich, celem ujednostajnienia planu i metody nauczania koszykarstwa, prowadzenia rachunkowości i administracyi szkół tej kategorii, oraz przygotowania ilustrowanego cennika wyrobów koszykarskich w kraju.

IV. Radca J. Franke przedstawił wnioski sekcji, dotyczące się wprowadzenia w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, oddziału tkactwa mechanicznego w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, która nadal działać ma w związku ze założeniem świeżo „Akcyjnym Towarzystwem dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie”. Uchwalono zgodnie z wnioskami.

V. Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez J. Starkla, uchwalono podnieść w najbliższym preliminarzu kwotę zasiłków na ogólne cele przemysłowe do 10.000 zł., a to ze względu na potrzebę rozpoczęcia akcyi, mającej na oku wspieranie wykształcenia i wychowania terminatorów w warsztatach prywatnych, tam, gdzie odnośne szkoły zawodowe nie istnieją i urządzenie wystaw wyrobów terminatorskich, celem kontrolowania ich postępów w nauce i pracy zawodowej.

VI. W myśl wniosku, przedstawionego przez J. Starkla, uchwalono poruczyć czynności krajowej agencji handlowej „krajowemu Związkowi przemysłowemu” we Lwowie i poruczyć sekcji administracyjnej szczegółowe określenie stosunku komisji i Wydziału krajowego do tejże agencji na zasadach przez komisję omówionych.

VII. Radca J. Wereszczyński referował imieniem sekcji, aby przedstawić wys. Sejmowi wniosek o stabilizowanie instruktora krajowej szkoły tkackiej w Wilanowicach A. Zugaja. Uchwalono.

VIII. Na podstawie wniosków sekcji, przedstawionych przez J. Starkla. Uchwalono:

a) przyznać założonej w Budzanowie produkcyjnej pracowni tkackiej zasiłek roczny 400 zł. pod warunkiem, że przynajmniej 6 uczniów pobierać tam będzie naukę tkactwa;

b) przyznać założonej w Żurawnie szkółce koszykarskiej zasiłek 360 zł. pod warunkiem bezpłatnego udzielania nauki przynajmniej 6 uczniom;

c) udzielić jednemu abiturjentowi krajowej szkoły szewskiej w Witkowie zasiłek na maszynę szewską i siedmiu abiturjentom szkoły szewskiej w Starym Sączu zasiłki na zakupno narzędzi;

d) udzielić zasiłki dwóm tkaczom, jednemu wykształconemu w szkole tkackiej w Kosowie, drugiemu w Wilamowie na urządzenie własnych pracowni tkackich;

e) trzem, na wędrownym kursie nauki tkactwa we Wrzawach, wyczynom tkaczom dać zasiłki na sprawienie poprawnych krosien;

f) dwóm ukończonym uczniom tkackim i jednemu czeladnikowi kafiarskiemu udzielić zasiłki stypendyjne na dalsze wykształcenie się w swych zawodach.

IX. W myśl wniosków sekcji, referowanych przez J. Starkla, ustalono preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1899, a to w następujących cyfrach:

Na szkoły przemysłowe uzupełniające	26.825 zł.
Na szkoły zawodowe	83.306 „
Na ogólne cele przemysłowe i administracyjne	42.970 „
Na zasiłki i pożyczki	47.500 „
Na szkoły i stypendya handlowe	8.200 „

Razem 211.796 zł.

t. j. o 122.68 zł. więcej, niż na rok 1898.

Równocześnie uchwalono przedstawić rządowi kwotę zasiłków, wymaganych ze skarbu państwa, a mianowicie: na szkoły przemysłowe uzupełniające 27.468 zł., na szkoły zawodowe 34.556 zł., czyli łącznie 62.024 zł., t. j. o 4.824 zł. więcej, niż na rok 1898.

Na tem posiedzenie zamknięto.

102

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

— Tak, mam?

— A gdzie ja tobie pieniądze podzieję? Ludzie mnie zabiją jak się dowiedzą, że takie pieniądze noszę przy sobie. Ty je schowaj tymczasem, Maksymie! Ale pamiętaj tych pieniędzy nie ukraść, bo ukraść u mamy, to wielki grzech. A ja teraz pójdę do kumy i powiem jej, że ja teraz bogaczka i że Dmytro Sawczak może przysłać swaty po mnie; nie zaraz, bo mi teraz strasznie żal za człowiekiem i o weselu myśleć grzech, ale za miesiąc, za dwa.

I rozochociona Donia wybiegła z chaty. Ledwo zaszła na podwórze, a słychać już było znowu jej zawołanie — które z wolna oddalało się i cichło, aż się zmieszało z tysiącem nieokreślonych szmerów, których jest zawsze pełną przyroda, a których ucho ludzkie nie dostrzega tylko dlatego, że słyszy je ciągle; szept to nędznego stworzenia, wiecznie zmieszany z muzyką sfer.

Maksym zwrócił się do Jana i spytał:

— A wiesz teraz, co to znaczy, że się skazał przysięgą być chłopem? Takimi są moje najbliższe węzły. A choć ten się rozwiąże za parę mie-

sięcy, będę musiał szukać drugiego, podobnego a bliższego jeszcze.

Jan nie odpowiedział. Bywały chwile, że się unosił, jakby jaki literat nad roszkowaną prostotą uczuć ludowych. Ale teraz, kiedy ta prostota tyczyła się zdarzeń, do których sam był wmięszany, wydawało mu się dziwnie wstępną i upokarzającą dla natury ludzkiej. Pomyślał sobie, że trzeba użyć wszystkich sił, aby Maksyma wyrzucić z takiego otoczenia.

LV.

Nazajutrz rano przyniesiono do chaty Maksyma, jeszcze przed pogrzebem, pocztę z miasteczka. Był w niej list adresowany do Jana. Pochodził z Ruszeczek, od pani Kaźmierzowej Oszmiańskiej, która w sposób nader przyjazny zawiadomiła go o uknutyj na niego spisku, ażeby go ożenić z bogatą wychrzcianką, a tymczasem dla skłonienia go do tego przedstawiać mu majątkowy stan rodziny w świetle rozpaczliwym.

Maksyma nie było w chacie, kiedy Jan ten list odczytał. Był zajęty pogrzebem ojca i brata, który miał się już wnet rozpocząć. List podzielał jak silny prąd elektryczny na bezradnie dumającego Jana. Skupił jego myśli, zmusił go do postanowień, albo do tego przynajmniej, że usiłował coś postanowić. Ale postanowienie było niepodobnicstwem. Wobec takich wątpliwości, zwykł był Jan w ostatnich czasach jechać po radę do Rykowiec, do Mani. Ale ta

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.
Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja 1. 3.
pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 20 lipca.

S. hr. Plater Zyberk z Moskwa. — W. hr. Pruszyński z Wołynia. — L. hr. Dębicki z Jaworowa. — W. Makomaski z Król. Pol. — S. D. Kozicki z Sopotyn. — J. G. Kispert z Passau. — J. Jabłońska z Drohobycza. — F. Alexander z Wrocławia. — E. i K. Łukasiewicz z Hanczarowa. — R. Brossman z Pragi. — M. Zieliński z Worobijówki. — W. hr. Zamoycki z Zakopanego.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 20 lipca.

Generał Józef Freund ze Złoczowa. — Nadpor. Ant. hr. Spanocki ze Złoczowa. — St. Skarzyński ze Studniarki. — P. Skarzyńska z Przemyśla. — Nadpor. Arnold v. Strański, J. Linhardt z Wiednia. — J. Kohn z Białej. — O. Krokowski z Jagielnicy. — J. Himmelsbach z Prus. — Br. J. Reinhard z Moguncyi. — J. Myszkowski z Gródka. — A. Sochor z Krakowa. — K. Woźniakowski z Poznania. — B. Januszkiewicz z Podgórza. — Z. Radzichowski z Podola ros.

Jako pewną lokacyę kapitałów polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do wszystkich ciągnień.
UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizyę losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie policzając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach 50.000 i 5.000 złr.

NADESLANE.

Dr. Leopold Schellenberg

lekarz chorób kobiecych i akuszer

przeprowadził się na ul. Batorego 1. 9., II. piętro.
ordynuje rano od godz. 9 do 11, popołudniu od g. 3 do 4.

droga wydawała mu się teraz nieprzebytą. Lękał się zapytania, które miał postawić Mani, lękał się spojrzenia, którem odpowie na to zapytanie i milczenia, które dowiedzie może tego, że ona nie pojmuje nawet, jak się o takie rzeczy pytać można?

Nie, nie! Maksymowego podarku przyjąć nie może! Lepiej nie było już nawet stawiać zapytania. Teraz żyć z dnia na dzień, a potem robić to, co los nadarzy. Było obowiązkiem teraz pójść na pogrzeb; zdawało się przynajmniej, że to obowiązek, ludzie mówili, że to obowiązek. A zatem najlepiej, nie myśleć o niczem, spełnić to, co ludzie nazywali obowiązkiem.

Jan wdział przeto futro i poszedł po śniegu ku dworowi, w którym miał się odbyć pogrzeb Olęksy i Teodora.

Zbliżał się do dworu, który był jego własnością przez dwa miesiące, w którym marzył szlachetnie, a często rozkosznie, w którym się wstydził nieraz mimowoli swojej młodocianej szlachetności w obecności Cieczota i w którym doczekał się wreszcie strasznych dramatów, kto wie, czy niespodzianych właśnie przez tę jego młodocianą szlachetność. Tak zwany pałac, regularny, kwadratowy dom piętrowy o wielu oknach, dźwigał się wyraźnie przed nim, biały na czarnym tle drzew i oświetlony ukosnymi promieniami zimowego słońca, uwydatniającymi wszystkie światła i cienie.

(C. d. n.).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 19. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa żądają	
Renta papierowa maj-listopad	101.80	102.—
lutego-sierpnia	101.65	101.85
Renta srebra na styczeń-lipiec	101.65	101.85
kwiecień-październik	101.75	101.95
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	163.50	164.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.50	142.50
1860 po 100 zł. 5%	161.—	162.—
1864 po 100 zł.	192.25	193.25

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.60	121.86
Renta od pod. 4% za 200 kor.	101.15	101.35
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.15	92.35

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.40	121.40
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.25	129.25
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.45	100.45
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	212.—	212.75

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
złocie za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bukowski lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.80	100.30
Kol. lwowski-czern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.89	121.—
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	99.—	99.20
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.60	101.60

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	140.25	141.25
poż. premiova za 100 zł.	158.—	159.—
za 50 zł.	157.50	158.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	108.—	108.75
Gal. obl. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.60	98.60
Gal. obl. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.60	98.60
Gal. obl. propin. z roku 1899 za 100 zł. 4%	97.90	98.90
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874	170.25	171.25
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.80
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.75	110.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	85.50	86.50
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.55	60.05
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. niem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.50
obl. pr. z r. 1880 3%	121.—	122.—
1889 3%	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. niem. los. 5%	105.—	105.75
los. 4%	96.80	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.50
los. 50 lat 4 1/2%	100.38	101.38
60 lat za 200	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 56 lat	97.30	97.60
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	96.80	96.60
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotno	100.80	101.30
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.70	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300	98.20	94.20
zł. 4% mniej 10%	98.95	99.95
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.90	99.90
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	98.90	99.90

Węg. gal. kolej em. 1870 za 200 zł. 5%	108.45	109.45
1878 za 200 zł. 5%	108.40	109.40
1887 za 200 zł. 4%	98.60	99.55

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	156.75	157.25
Peszt. banku handl. 500 zł.	1428.—	1432.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	359.50	360.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	395.—	395.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	755.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	379.—	382.—
dla handlu i przem. 200 zł.	210.—	212.—
Banku dla kraj. koronowych 200 zł.	226.50	227.—
Austro-węg. 600 zł.	911.—	915.—
Związek. (Unionbank) 200	204.50	205.—
Czesk. banku związku 100 zł.	131.75	132.75
Zivnostenska banka 100 zł.	128.75	129.25

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	165.—	175.—
(akc. sakl.) 200 zł.	8415	8425
Kolei półn.-cesk. Ferd. 1000 zł. mk.	291.50	292.75
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. mk.	198.—	200.—
wschodn.-galic.-lokaln. 200	359.50	360.—
państwowych 200 zł. per alt.	76.80	77.80
podunajowej 200 per altimo	218.75	214.25
węgier. galic. l. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	168.25	168.50
Austr. Tow. górnicze Alpine 100	739.—	740.50
Praskiego Tow. żelarn. przem. 200	677.—	687.—
Schodnica 500 kor.	133.50	134.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. alt.	178.—	174.50
Trifal. tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.75	7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	208.—	204.—
Clary 40 zł. mk.	65.—	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Innsbruku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.—	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	28.—	24.—
fen 40 zł. mk.	62.75	63.75
Pałffy 40 zł. mk.	46.—	37.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.—	20.80
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.70	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.50	27.50
Salma 40 zł. mk.	80.—	88.—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.25

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.—	54.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	78.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.65	5.67
Anstr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.52 1/2	9.58 1/2
20-markówka	11.75	11.79
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.80	58.8 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.30	44.40
10 funtów sterlingów	119.90	120.30
Ruble (za 100 rs.)	127.—	127.50

Berlin, dnia 19. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	101.70	—
8 1/2 proc.	99.80	—
8 proc. Serya A.	90.60	—
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.—	—
8 1/2 proc.	99.90	—
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	100.—	—
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	90.50	—
Poznańska pożyczka miejska	—	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	101.—	—

Warszawa, dnia 19. lipca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.30	—
drobne	100.20	—
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	291.50	—
1866	251.—	—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.85	—
drobne	98.—	—
miasta Warszawy ser. VII.	101.83	—
4 1/2 proc.	100.20	—

Petersburg, dnia 19. lipca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	290.—	—
z r. 1866	249.—	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.—	—
rosyjskie	150.50	—
kijowskie	101.—	—
wileńskie	100.50	—
charkowskie	100.25	—
chersonskie	100.50	—
besarab.-taurydz.	101.—	—

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za popołudniem zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (ożars, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wózek kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Józef i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w katedrze królewskiej, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Główny wiołski czyli staropolski, wzniesiony w stylu wawerskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok omentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalek gmach Policji, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparzowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimnazjum, Franciszka Józefa, Akademia polska, — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne „Słowo polskie“, co niedziela i od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 300-tniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Strzelski czyli Kiliński. — Ogrodziny miejskie (Pojasunek) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przem. słu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadnych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. i piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10. do 1).

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fasków i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozek 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze nocej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec i z. do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w popoł., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wieczór.
Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:39 wieczór.
Z Czerniowic osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w południe, osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wieczór.

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w popoł. osob. 10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

Z Belzca i Sokala osobowy 7:55 rano, osob. 5:55 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7:50 rano.

Z Jarosławia osob. 10:45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w popoł. osob. 7:57.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:35 rano, osob. 8:50 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:45 popoł., posp. 10:40 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamczu) posp. 6:15 rano, osob. 9:58 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wieczór.

Do Czerniowic posp. 6:05 rano, osob. 10:55 przedpołudniem, posp. 2:40 popoł., osob. 6:30 w popoł., osob. 10:05 wieczór.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:15 przedpoł. osob. 6:30 w popoł., osob. 7:00 wieczór.

Do Belzca i Sokala osob. 9:55 przedpoł., osob. 7:10 wieczór.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamczu) osob. 7:15 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4:55 popoł.

Do Janowa osob. 9:28 rano, osob. 3:11 w popołudniu osob. 8:40 wieczór.

Drobne ogłoszenia.

Olin najnowszy i najlepszy środek przeciw paskwom poleca **O. T. Winicki** i **Syn**, Lwów, Rynek 1. 28.

Do najęcia od 1 kwietnia 1899 poszukuje się **willi** o 10 pokojach z odpowiednimi łożniami i ubikacjami, z ogrodem, w położeniu zdrowym i wysokim niezbyt daleko od centrum miasta. Zgłoszenia uprasza się na ręce adw. Dra Fryderyka Krattera, ul. Szopena 1. 7.

W dobrach Grodowicach jest młocarnia 4-konna z kieratem poziomym Claytona i Schutlewortha, wymiatająca 60 kóp zboża dziennie, w bardzo dobrym stanie, za przystępną cenę do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Grodowicach, o. p. Felsztyn. 2284

Osoba młoda poszukuje sklepu z bułkami lub naftą, mogącą złożyć kaucję. Adres: K. S. Fedorowicz, Zielona 22. 2285

Do sprzedania

zaraz w najbliższej okolicy Lwowa 1) folwark z 316 m. roli i łąk z budynkami, 2) 130 morg. roli i łąk bez budynków (do parcelacji). — Blizszej wiadomości udzieli Dr. Bilik we Lwowie, ul. Kościuszkowej 1. 4. 2271

Para koni rządowych, do brzo ciągnących do odstąpienia. Blizsza wiadomość u p. Wład. Kozłowskiego, ul. Gródecka 85. 2286

Willa murowana z 3 morg. parkiem sosnowym w Brzuchowicach, do sprzedania. Wiadomość u naczelnika stacyi. 2261

Nowy rower „Dürkop“, model 1898 do sprzedania za 130.— Blizszej wiadomości udzieli z grzeczności p. Zygmunt Mękowski, skład nasion we Lwowie, plac Halicki 1. 1. 2278

Nauczyciel domowy poszukuje lekcji na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Wł. Płohna, — Lwów, pod W. W. 2269

Drut kolezasty cynkowy, do ogrodzeń po 4-za 100 metrów. Siatka żelazna lakierowana do osłony okien od 1 metr kwadr. poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Majątek na Podolu galic., 1200 morgów pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. Blizsza wiadomość: kancelarya adw. Lisiewiczów, Lwów, Kościuszkowej 16. 1721

Miro! Niecierpliwie się.. Otrzymałem (!) z czyjej winy? List masz na poczekaniu. — Aurelino. 2280

Portepian stuzflügel wiedeński, używany, za 220 złr. do sprzedania, Pańska 15, II. p. 2249

Zaraz znajdzie umieszczenie nie uczeń w cukier ni K. Kruszyńskiego we Lwowie. 2281

Znakomite zegarki i zegary pod gwarancją dwuletnią, sprzedaje B. Halpern, zegarmistrz, Lwów, ul. Sykstuska 1. Także reperacje najtrudniejsze wykonuje na czas i po nader niskich cenach. 2084

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia na sprzedaż. — Blizszej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa: kancelarya adw. Lisiewiczów, ul. Kościuszkowej 1. 16. 2216

Bösendorfer fortepian krótki, mało używany do sprzedania za 300 zł. Oglądać można w składzie fortepianów M. Marek, Rynek 9. 2204

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatnietą po kilkakrotnem natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowiec: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

PROSZEK

na owady

sprowadzany wprost od plantatora

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Założony 1843 roku.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numer okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

PIELECKI i Ska

LWÓW, GŁÓWNY MAGAZYN BRONI, ROWERÓW

i przyborów uniformowych

poleca

NA WAKACYE

DLA MŁODZIEŻY

dubeltówki, pojedynki z stoliczkami i pistolety, Roberta, wiatrówki, szpicruty, harapy, wędkę, torby myśliwskie, siatki, troki, kamusze, obróżę i korale do dressowania wyżył, linewki.

ROWERY, TRYCYKLE

NA SEZON POLOWAN

dubeltówki, drylingi, expresy, sztucce wyrobu Nowotnego, Piepera, Collatha, Lancastra, Kruppa, Braendlina i w. i.

PATRONY.

Lefauchaux, Lancaster, Teichnera, Dreysego, Eleya Rotha, Kynocka, Uttendoerfera.

Orygin. angielskie MORRIS

ameryk. COLTA

franc. GALANDA

Proch austriacki, pruski i angielski, proch bezdymny, strzał, kule, kapsle, przybiki.

DO WŁASNEJ OBRONY

w podróży, na wsi, w kapieliach lub wilięgiaturze, REWOLWERY, BOXERY, laski strzelające, ze sztylami i kanczukami (Lebensretter)

DLA PODRÓŻNYCH

kufry, torby, nesesery, worki na bieliznę, płótna z paskami, pokrowce na laski i parasole, koszyki na jadalno, manierki, kubki, latarki, czapki, plety i rekawiczki, laski spacerowe, parasole

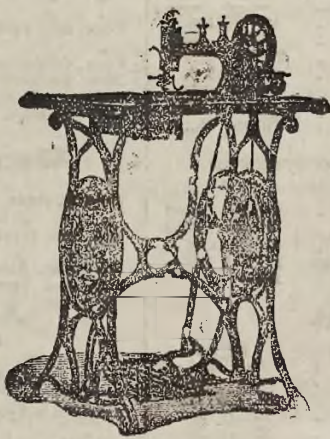
2130 poleca najtaniej

PIELECKI i Ska

LWÓW, pl. Maryacki.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



Maszyny do szycia

„SINGERA“

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 ratami po 4 zł. miesięcznie, lub gotówka 10% taniej. Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, — gwarancją na miejscu.

Nie wysyłam natrętnych agentów którym żędził płacę od 10-20 zł. za sprzedaż 1 liczej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

1487 mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Apteka pod „Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

poleca:

WINA LECZNICZE Dra Karola Mikolascha, odznaczone najzaszczytniejszymi świadectwami znakomitych powag lekarskich w kraju i zagranicą.

WODY GAZOWE LECZNICZE, przewyższające w skuteczności rodzime wody mineralne.

Środki SPECYFICZNE i UNIWERSALNE krajowe i zagraniczne.

Przyrządy CHIRURGICZNE francuskie, angielskie i niemieckie pierwszej jakości. (2282)

Story

począwszy od 60 ct. za metr kwadr.

Żaluzye

począwszy od 2 złr. za metr kwadr., kompletnie gotowe, poleca Szan. Publiczności Fabryka

J. CHRISTOFA

założona w r. 1897

we Lwowie, ul. Jabłonowskich 9.

Zakopane. Willa parterowa nr. 65, weranda, 5 pokoi, kuchnia, drewnia, stajenka, studnia, w centralnym miejscu na krupówkach, do sprzedania. Wiadomość w kancelarii parafialnej na plebanii w Zakopanem. 2228

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portier, franek i chodników. Także przez całą noc przy elektrycznym oświetleniu otwarta. — Wstęp wolny. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wpróż oglądał tę wystawę.

Na prowincję cenniki darmo i oplatnie.

Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana).

Dla kupujących ulgi w spłatach. 1031

Ja Anna Csillag



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionej pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmocnienia ich korzenia i wzrostu. Mężczyznom daje ta pomada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika 1 zł., 2 zł., 3 zł., 5 zł. Wysyła codziennie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowym wprost z fabryki:

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.

We Lwowie do nabycia:

BERNHARD FEIN

Grand Hotel.

Najmoeniejszy, najwyżej położony zdroj stalo-
wy na ładzie stałym, najodpowiedniejszy za-
kład hydropatyczny Europy wschodniej przy
ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca
do 30 września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung
liczne okazy przy każdym pojeździe. Wycieczki do ru-
muńskich i węgierskich okolic wozem, kołami, tratwą,

DORNA Bukowina

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i so-
sznowe. Wedle wymogów nauki urządzony dział hy-
dropatyczny ma służbę wykształconą w klinice prof.
Winternitza, kuracya mleczna i żółtyzna. Pro-
spekta przez zarząd zdroj. — Zapytania do lekarza
zdrojowego i kąpielowego Dra Artura Loebel. 2027

Prawdziwe Czerechy Kleparowskie

codzień świeże — poleca najtaniej 2276

handel pod „Palmą“ Z. Zadurawicza i Spółki Lwów Akademicka 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotnie.



SKŁAD FABRYCZNY

c. k. nadw. fabryk 1892

kas ogniotrwałych

oryg. marki Fryd. Wiese

Firma WIKTOR BERGER Lwów

Akademicka 8.

Zawiadamiamy PT. Szanownych Odbiorców naszych, że
wylacne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny



kót „Hummer“

z fabryki w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Sp.

we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Hummer & Co Ltd.

Beeston, Wolverhampton Coventry

1919

England.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Halli-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.



Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świeżące i trwałe, 939 niechaj kupuje

Fernolendta czernidło do obuwia

i dla obuwia jasnego tylko

Fernolendta Crème barwy skórzanej.

Wszystkie w handlu się pojawiające preparaty, które

mają zastąpić czernidło na buty, nie są wartą.

C. k. uprz. Fabryka, założona w r. 1892.

Skład główny: W. I. Schulerstr. 21.

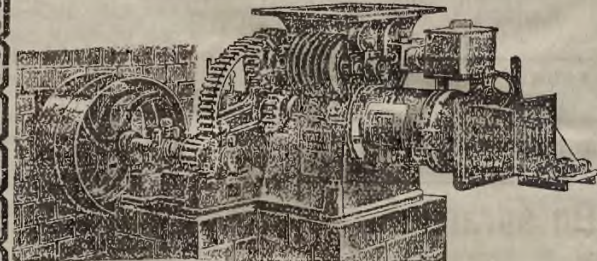
Wszędzie do nabycia:

Z powodu wielu naśladowań bez wszelkiej

wartości, proszę uważać na moje nazwisko: St. Fernolend

Troppauer Maschinenfabrik & Eisengiesserei

E. Tatzel, Tropau



Maszyny do robienia cegieł. Kompletna urządzenie
cegieł do poruszania parą. Maszyny parowe
każdej wielk. z suwakami i wentylow. sterowaniem.
Kotły parowe do 200m² powierzchni ogrzewalnej i 10
atm. Podgrzewacze i przegrzewacze parowe naj-
lepszej konstrukcji. Transmisyje z łożyskami sma-
rowanymi zapomocą pierścieni. Windy dla towarów
i wszelkiego rodzaju materyałów. Młyny kuliste.
Kieraty. Łamacze kamieni i t. d.

Prospekty na żądanie darmo.

1521

Fabryka pieców kaflowych

J A N A

LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpie-
lowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki
szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. —
Nasady na kominy. — Mączka szamotowa — Gлина
ogniotrwała. 732

Gips prażony mialki i płyty gipsowe na ścianki,
poleca jako specjalnie swój fabrykat. Cement
i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz
wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana LEWIŃSKIEGO, AL. DOMASZEWICZA i Sp.

we Lwowie, ul. Janowska.

Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie
ciągnięte, nowy patent, nowe patentowane dach-
ówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowane. —
Cegły fasadowe i kominowe. — Cegły okładz-
nowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły
do płaskich sklepień stropowych patentu Wehlera.
Dreny od 4—16 cm.

Na żądanie wysyłamy cenniki franco.